Nr. 344 we Lwowie Środa dnia 12 Grudnia 1894. Rok XXVII.

[illegible]

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Prokurator w parlamencie.

Lwów 11. grudnia.

Było to za czasów Bismarcka i jego wszechwładzy w rzeszy niemieckiej. Słynny uczony, profesor państwowego prawa Geffken, ogłosił dokumenty, dotyczące wielkiej wojny w roku 1870, w których książę kanclerz [illegible] być tajemnicą państwową. Wypracował tedy szczegółowy raport dla cesarza, w którym domagał się ukarania niedyskretnego uczonego za zdradzenie tajemnic państwowych i powołał się przy tej sposobności na kilka paragrafów postanowień kodeksu karnego. Zresztą jest to kwestja [illegible]. Zdaje się jednak, że żelazny kanclerz nie był zupełnie pewnym swojej rzeczy, bo raport swój zaopatrzył charakterystyczną, iście bismarckowską uwagą, że jeżeli nie powołane i cytowane przezeń paragrafy, to z pewnością w ustawie karnej znajdzie się paragraf, który będzie można zastosować do Geffkena. Mniejsza o to, jak się wówczas sprawa skończyła i czy książę Bismarck był w swoich poszukiwaniach szczęśliwy i czy sędzia śledczy był w stanie wyśledzić potrzebny księciu Bismarckowi paragraf. Rzecz należy do historji. Bismarck nie jest już kanclerzem Niemiec, nie jest nim także bezpośredni jego następca. Niemcy mają już trzeciego kanclerza księcia Hohenlohego. A jednak duch, wszczepiony przez pierwszego kanclerza rzeszy niemieckiej, niezupełnie jeszcze wygasł...

Pierwsze posiedzenie w nowej sesji parlamentu niemieckiego, będzie na długo pamiętnem nietylko dlatego, że ono się odbyło po raz pierwszy w nowym wspaniałym gmachu, który ma być arcydziełem architektury niemieckiej, a zarazem pomnikiem Niemiec potęgi i chwały, ale także dlatego, że sala posiedzeń parlamentu była widownią bądź co bądź niezwykłej demonstracji. Prezydent zgromadzenia zakończył swoje przemówienie inauguracyjne zwykłym okrzykiem na cześć cesarza. Jak zwyczajnie, deputowani powstali z miejsc i z zapałem trzykrotnie powtórzyli okrzyk — z wyjątkiem posłów socjalno-demokratycznych, którzy ostentacyjnie pozostali na swych miejscach i demonstracyjnie milczeli. Była to w istocie manifestacja prowokacyjna, tem silniejsza i śmielsza, o ile przywódca socjalistów, deputowany Singer, replikując na uwagi prezydenta Levetzowa, potem zachowanie się swoich towarzyszy umotywował.

Niemcy zostali demonstracją zafrapowani, bo istotnie było czem. Zachowanie się socjalistów było nadzwyczajne, ich odwaga prawie czelną, ale nie umiemy jakoś się wznieść na to stanowisko, aby zrozumieć i odczuć potrzebę ukarania śmiałków. W sferach rządzących w Niemczech inne snać żywią zapatrywanie. Przyjmując nowe prezydjum parlamentu niemieckiego, powiedział wprawdzie cesarz Wilhelm, że demonstracji na pierwszem posiedzeniu parlamentu nie uważa za skierowaną przeciw swojej osobie, ale przeciw instytucji monarchji, niemniej jednak dzisiejsze telegramy berlińskie przynoszą wiadomość, z których wynika, że w sferach urzędowych pragnęliby przecież przeciw demonstracyjnym socjalistom stosować — kryminał. I w tem właśnie widzimy obudzenie się uśpionych duchów reakcyjnych z czasów żelaznego kanclerza.

Przyznajemy, że nie jest nam znane dosłowne brzmienie odnośnych przepisów zasadniczych ustaw konstytucji niemieckiej. Ale jest to powszechnie w państwach nowoczesnych i we wszystkich konstytucjach przyjętą zasadą, że wybraniec ludu, jak ongi trybun rzymski, jest nietykalny. Nietykalność odnosi się naturalnie w pierwszym rzędzie do czynności, które poseł przedsiębierze jako poseł, a już za swoje enuncjacje w samym parlamencie przez nikogo nie może być do odpowiedzialności pociągnięty, z wyjątkiem przez parlament. To jest zasada i nie mamy powodu przypuszczać, aby konstytucja niemiecka pod tym względem od innych była odmienna. A przecież kanclerz rzeszy, książę Hohenlohe, doręczył na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego prezydentowi odezwę prokuratorji państwa, domagającą się wydania posłów socjalno-demokratycznych, którzy podczas okrzyku na cześć cesarza nie powstali z miejsc, aby móc wdrożyć przeciw nim śledztwo karnosądowe. Czy owo grono posłów socjalno-demokratycznych, pozostawszy na swoich miejscach wtedy, gdy koledzy wznosili okrzyki na cześć cesarza, dopuściło się obrazy majestatu, to jest kwestja, która w tej chwili nie może być przedmiotem naszych rozpatrywań. Zresztą jest to kwestja, która dopiero potem może być załatwioną, po rozstrzygnięciu wstępnej kwestji — co prawda — formalnej, ale znaczenia zasadniczego: czy sądy karne mają w ogóle w tej sprawie ingerencję, czy mają prawo pociągnąć posłów do odpowiedzialności za ich enuncjacje w parlamencie? Nam się zdaje, że nie, a ów prawnik, który dzisiaj dowodzi w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że paragraf nietykalności poselskiej nie może w danym wypadku mieć zastosowania, że zatem oddanie posłów socjalno-demokratycznych pod sąd może nastąpić, wyszedł snać ze szkoły bismarckowskiej, według której zawsze na wszystko w kodeksie karnym znaleźć można paragraf. Sądzimy przeto, że książę Hohenlohe bez potrzeby wprowadził parlament niemiecki w kłopotliwe położenie. Szanując swój honor, swoją godność i swoje stanowisko, ciało prawodawcze musi żądaniu prokuratora odmówić. Gdyby parlament niemiecki to uczynił, wówczas odmowy nie wolno będzie nikomu tłumaczyć, jako aprobatę niesfornego zachowania się posłów socjalno-demokratycznych. Oni dopuścili się czynu karygodnego, ale li rzeczą parlamentu jest, znaleźć sposób na ich skarcenie. Prokuratorowi i sędziemu śledczemu wstęp do parlamentu wzbroniony. Czy niemieckie ciało prawodawcze wzniesie się na to stanowisko?

Naturalni sojusznicy.

Pewien „wysoki dostojnik" masoński, dotąd z nazwiska nieznany, straciwszy wiarę w masoństwo, złożył wszystkie swoje masońskie tytuły i obowiązki, czyli inaczej mówiąc „wziął dymisję" i wydrukował przed niedawnym czasem swoje wrażenia z czasów pobytu swego w tej sekcie; pamiętniki te są w istocie bardzo zajmujące.

Najcharakterystyczniejszem a zarazem najciekawszem i pouczającem jest opowiadanie o korespondencji **Bismarcka** w r. 1867 — w rok po wojnie Austrji z Prusami i trzy lata przed wojną Prus z Francją — w której to korespondencji przyszły kanclerz niemiecki przygotowywał neutralność Włoch drogą pertraktacji z **Mazzinim**, słynnym agitatorem republikańskim z lat 1840 do 1860, za pośrednictwem Włocha **Lemmi**, obecnego wielkiego mistrza masońskiego w Rzymie. — Listy te są przytoczone wiernie w paryskich *Annales Catholiqes*. Co się tyczy prawdziwości tej „noty" bismarckowskiej, to chyba o niej powątpiewać trudno. Tak pod względem treści, jak pod względem formy, dokument ten przesiąknięty jest taką wężową chytrością i mądrością, tak dokładnie określa wszystkie fakty nowszej historji, że o „podrobieniu" tutaj mowy być nie może. Coś podobnego mogło rzeczywiście wyjść tylko z pod pióra Bismarcka, największego politycznego „maga i czarodzieja" nietylko z naszych czasów.

W dokumencie tym znajdujemy kilka krótkich uwag o Rosji i słowiańskim Wschodzie w związku z losem Habsburgów i obszerne zestawienie o naturalnych podstawach i zasadach międzynarodowych politycznych sojuszów.

Pouczając Mazziniego i Lemmiego, jako przyszłych szczerych propagatorów swojej myśli zbliżenia się Włoch do Prus, Bismarck z właściwem mu mistrzowstwem pisze między innemi:

„Pokrewność językowa i plemienna, podobieństwo narodowego temperamentu i zwyczajów, nie wiele znaczą w sprawie sojuszów. Sojusze opierają się tylko na interesach i wywoływane są wyłącznie przez korzyści, jakie przynieść mogą. Kiedy dwa państwa znajdują się w takiem geograficznem położeniu, że mogą rozwijać swój własny system działalności i zwiększać bez końca swoją potęgę za pomocą przemysłu, handlu i wojny (*sic!*), przyczem potęga jednego państwa nigdy i pod żadnym względem nie może szkodzić drugiemu, lecz przeciwnie siła jednego zwiększa siłę drugiego — takie dwa państwa są i powinny być naturalnymi sojusznikami. Przeciwnie, kiedy dwa państwa znajdują się w takiem geograficznem położeniu, że jedno z nich nie może rozszerzać sfery swojej działalności, nie szkodząc drugiemu — kiedy handel jednego może kwitnąć tylko z uszczerbkiem drugiego, kiedy jednem słowem, cel, który trzeba osiągnąć gwoli zabezpieczenia sobie rozwoju własnej potęgi, jest jednym i tym samym u obu, tak, że jeżeli jedno państwo go osiągnie, to drugie już nigdy — i będzie wskutek tego zawisłem od drugiego — wtedy nietylko naturalny sojusz między takiemi państwami istnieć nie może, lecz istnieć za to będzie między niemi naturalne współzawodnictwo, które każdej chwili może i musi je zrobić wrogami."

Bismarck, załatwiwszy się z temi zasadami, które nazywa „jedynie zgodnemi z rozumem", co w języku autora politycznej formuły „siła przed prawem" powinno bez wątpienia oznaczać także „moralnemi i niemal świętemi," dochodzi do kategorycznego twierdzenia, że „naturalnym sojusznikiem Włoch są Niemcy, a naturalną współzawodniczką Francja."

Włochy nigdy nie będą dążyły do panowania na Bałtyku — mówi Bismarck — ani Niemcy do panowania na morzu Śródziemnem, a zatem powinny się wspomagać wzajemnie i kochać serdecznie. Włochy i Niemcy otoczone są narodami, które chcą rozwijać się i rosnąć na ich koszt. Z północy Anglja naciera na Niemcy, a wkrótce Wschód zacznie nacierać na Włochy. Tylko na Południu jednakowo dla nich obojga „świeci gwiazda przyszłości" — na Południu, gdzie Niemcy opierają się na Włoszech, a Włochy mają przed sobą morze Śródziemne, które na nowo może się stać jeziorem włoskiem. Niemcy powinny tworzyć jedno państwo, rozciągające się od Bałtyku do Alp, od Renu do Wisły i Drawy — Włochy zaś nie powinny ścierpieć tego, aby ich prowincje znajdowały się pod panowaniem Austrji i Francji.

Co się tyczy Włoch i Francji, to będą one zawsze współzawodniczyły ze sobą, będą często wrogiemi sobie, dlatego, że nie można zmienić konfiguracji kuli ziemskiej. Sama natura rzuciła między nie jabłko niezgody — morze Śródziemne, dziwny kanał pomiędzy Europą, Azją i Afryką, łączący ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym — zbiornik wody, otoczony dokoła najlepszemi w świecie ziemiami. Włochy i Niemcy nie powinny pod żadnym pretekstem dopuścić, aby Francja panowała na morzu Śródziemnem i aby Ren służył jej za granicę: jest to dla nich kwestją życia, lub śmierci. Włochy nie są nic winne Francji, przeciwnie ma się rzecz z Francją. Francja straciła na włoskich polach bitwy w interesie Włoch 20.000 ludzi, lecz za to otrzymała Niceę, Sabaudję i 60 miljonów, Włochy zaś od roku 1791 do 1814 na korzyść i sławę Francji przelały krew miljona swoich żołnierzy.

Złączywszy się w celu wspólnego działania, Włochy i Niemcy mogą podyktować warunki pokoju w Wiedniu i przenieść na ziemie słowiańskie dynastję Habsburgów, która, stając się tym sposobem niebezpieczną dla Rosji, przestanie być taką dla Niemiec. Chociaż Rosji i Anglji nie przypada to do smaku (*n'aiment pas à voir*), co postanawiają Niemcy, lecz nie będą one przeszkadzały, jeżeli następstwem połączenia się Włoch z Niemcami, będzie zniknięcie ze sceny świata drugiego panowania, tj. Francji.

Tutaj jeszcze musimy dodać, iż właśnie w tym czasie, kiedy Bismarck prowadził korespondencję z Włochami, przyjaźń prusko-rosyjska dosięgała szczytu, a kanclerzem rosyjskim był wtedy polityczny dyletant ks. Gorczakow.

Korespondencje.

Wiedeń 10. grudnia

(Reforma wyborcza. — Trzy wnioski przekraczające „ramy." — Poseł włościański. — Dr. Bloch o asymilacji. — Młoda pianistka).

W sprawie reformy wyborczej zdarzenia — a raczej zwroty — tak szybko następują po sobie że ograniczyć mi się wypada na samych tylko sprawozdaniach telegraficznych. Dziś kiedy w naradach, konferencjach i różnego rodzaju konszachtach nastała krótka pauza, mogę już jednak wejść w niektóre, szczegóły wychodzące po za obręb faktycznego sprawozdania. Rząd, jak wiecie, zakreślił „ramy," po za które nie wolno izbie wyjść pod karą obalenia koalicji. Takie postawienie kwestji musiało już z góry obniżyć poziom dyskusji w skoalizowanych klubach i sprowadzić ją na bardzo ciasne pole. Wobec uznanej konieczności uchwalenia reformy wyborczej z jednej, a owych „ram" rządowych z drugiej strony, mała tylko liczba członków Koła poruszyła w dyskusji poglądy inne, nie mieszczące się w tych ramach, a jednak godne zastanowienia. Najdalej po za „ramy" wybiegł poseł Lewakowski, który domagał się bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego, z pominięciem nawet cenzusu inteligencji. Przemówienie tego posła przesłałem wam w swoim czasie w obszernem streszczeniu. Drugim z rzędu był poseł ks. Kopyciński. Szukając sposobu, jakby pogodzić powszechne prawa człowiecze z nabytemi od wieków prawami pewnych klas, doszedł ks. Kopyciński do wniosku, by jedna część członków izby poselskiej składała się z ludzi wybranych przez powszechne, bezpośrednie prawo głosowania, druga z reprezentacji czysto stanowej, wyszłej z izb, dla każdego zawodu urządzić się mających. Przytem żądał ks. Kopyciński bezpośrednich wyborów w kurji wiejskiej. Tę ostatnią myśl podniósł — i to jest charakterystycznem — poseł ściśle konserwatywny prof. Straszewski. Bardzo trafnie wykazał p. Straszewski krzywdę, wyrządzaną przez pośrednie wybory, na dwóch przykładach. Urzędnik, który w mieście głosuje bezpośrednio, awansuje i idzie do miasteczka. Z tą chwilą mimo awansu, prawa jego obywatelskie zostały zredukowane i przysługuje mu już tylko głos pośredni. Drugi przykład: handełes płacący w mieście 5 zł. podatku, ma głos bezpośredni. Jeżeli jednak kupi 50 mogów gruntu na wsi mimo zwiększonego podatku ma już tylko głos pośredni. Prof. Straszewski zażądał zatem, by większi gospodarze włościańscy i wyborcy z tytułu osobistej kwalifikacji, otrzymali w kurji wiejskiej prawo bezpośredniego głosowania.

Oto najważniejszejsze z pomiędzy tych wniosków, które w trakcie dyskusji odbiegły od aktualnej fazy, wystąpiły z „ram" rządowych i wyszły na szerszy horyzont. Rozumie się samo przez się, że podając te wnioski do szerszej wiadomośc, nie mam ani zamiaru, ani powodu uczynienia zarzutu tym praktycznym politykom w Kole, którzy chcąc w danej chwili reformę przeprowadzić, trzymali się ściśle ram, zakreślonych przez deklarację rządową.

Wobec umiarkowania, okazanego ze strony posłów konserwatywnych, niemiłe zdziwienie wywołała przemowa posła włościańskiego p. Potoczka i jego nie już wycieczki, ale obelgi, miotane przeciwko robotnikom miejskim. Z pewnej strony stworzono u nas w kraju legendę o „demokratycznym" chłopie. W imię zasad demokratycznych forytowano włościan na posłów z taką naiwnością, że np. Niemcy, czytając sprawozdania o naszym ruchu wyborczym, zachodzili w głowę, co też to za kraj niezwykły ta Galicja, skoro chłop tam jest demokratą. Nasi doktrynerzy w dziwnem zaślepieniu nie mogli — czy nie chcieli — zrozumieć, że prawa socjologiczne odnoszą się do naszego społeczeństwa tak samo, jak do innych, i że nasz chłop *mutatis mutandis* nie może mieć kierunku innego, jak francuski, niemiecki, lub każdy inny, że więc z natury rzeczy przedstawia element najbardziej — bo najbezwzględniej — konserwatywny. Takie zapoznawanie faktycznego stanu rzeczy nietylko narażało i naraża na rozczarowanie tych, którzy w włościan gwałtem demokratyczne wmawiają poglądy, ale także i wybranych w imię demokracji włościan stawia w fałszywe położenie i wypacza właściwy mu kierunek, zmuszając ich do hipokryzji. Poseł Potoczek, przemawiając o reformie wyborczej, wywołał niemiłą sensację. Urzędowy protokół Koła skonstatował, że poseł Potoczek po pierwsze chwalił stosunki w Rosji, po drugie nazwał robotników miejskich wyrzutkami społeczeństwa. Co do pierwszego punktu, pan Potoczek wytłumaczył się, że zgoła co innego myślał, a tylko niejasno się wyraził, a Koło najlojalniej im to potwierdziło. Co do mnie, nie wątpiłem ani na chwilę, że zaszła tu omyłka, i o całem zajściu nic nawet nie doniosłem. Z tej części mowy p. Potoczka nie może też ciężyć na nim żaden zarzut, oprócz bałamutności w wysławianiu się i w argumentacji. Pan Potoczek uchwycił się jednak skwapliwie tego wyjścia i dziś, widząc się ze wszech stron narażonym na zarzuty, także i co do owej sprawy z robotnikami, zasłania się „bałamutnością", mimo, że ta część mowy była najzupełniej jasną. To już nie pięknie, bo nie szczerze. Jeżeli zaś p. Potoczek w istocie i z reguły tak bałamutnie się wyraża, to brak mu znów wszelkiej kwalifikacji na posła. Żeby mieć jakie takie prawo do mandatu, nie wystarcza być „wyjątkiem" w swojej wsi: poseł reprezentuje kraj cały, powinien więc mieć kwalifikację, balansującą conajmniej na wysokości przeciętnej inteligencji tego kraju. Nikt nie postawi np. kandydatury szewca dlatego tylko, że z pomiędzy wszystkich szewców w danej miejscowości on jeden umie czytać i pisać, kwalifikacja na posła musi być bezwzględną, a nie względną do klasy społecznej kandydata, lub miejscowości. Jeżeli — co daj Boże jak najprędzej — mieć będziemy włościan odpowiednio ukwalifikowanych, wtedy nikt sprawiedliwy nie zaprzeczy uprawnienia kandydaturom włościańskim; o ile jednak takich kandydatów nie ma, nie wolno w imię fałszywej demokracji domagać się dla posłów włościańskich jakiejś pobłażliwości i mierzyć ich inną miarą, jak posłów mieszczańskich, czy szlacheckich. Skoro piąta kurja wejdzie w ustawę, robotnicy również postawią swoich kandydatów, z pewnością jednak wybiorą takich, którzy podobnej pobłażliwości ani żądać, ani potrzebować nie będą.

Nie wiem, czy czytacie kiedy wydawany przez posła dr. Blocha tygodnik p. t. *Oesterr. Wochenschrift*. W jednym z ostatnich numerów tego tygodnika dr. Bloch rozprawia się z podniesionym przeciwko niemu w prasie polskiej zarzutem, jakoby sprzeciwiał się asymilacji żydów i cytuje w tym celu mowę, którą wygłosił w stowarzyszeniu żydowskich narodowców. Za dr. Blochem, jako posłem przemawia głównie to, że w istocie zawsze lojalnie i uczciwie przystosować się umie do całości Koła polskiego. Czegobyśmy jednak co najmniej żądać mieli jeszcze prawo, to tego, żeby p. Bloch, urodzony w Dukli, był nietylko żydowskim, ale i cokolwiek polskim posłem i tu musimy zastosować do niego tę samą zasadę, co przedtem do p. Potoczka, to jest, że każdy poseł reprezentuje cały kraj, a nie tylko okręg, w którym został wybrany. Dr. Bloch, jak powiedziałem, oświadcza się przeciw asymilacji żydów. Mniejsza o to, że czyni to z zastrzeżeniami, mniejsza o to, że twierdzi, jakoby właśnie ludność polska była asymilacji przeciwną i w ogóle bez chrztu jej nie uznawała; mniejsza wreszcie i o to, że według dr. Blocha ludność

---

43)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

— Nie mam do niego wstrętu, ale też nie budzi on we mnie żądzy; jestem obojętną, a taki stan ludzie nabożni (wiesz, że w Martynice wszyscy są religijni) nazywają najgorszym stanem duszy.

— Gdy się mówi o małżeństwie, to przedewszystkiem trzeba mieć na względzie ciało.

— Miłość jest także cześcią pewną, Barrasie. Wymaga ona wiary. Potrzeba rady, zaleceń, by uwierzyć, że ona jest gorącą. Dlatego to przyszłam do ciebie po radę. Wziąć na siebie stałe obowiązki, wydaje mi się czemś niemiłem. Całe życie szłam zawsze za wolą innych.

— Więc chcesz, bym ci kazał zaślubić jenerała?

— Nie tylko mi poradź. Zachwycam się odwagą Bonapartego, ocalił on towarzystwo w dniu 13 vendemiera.

— Osłonił konwent, pokonał spiskowców, którzy chcieli obalić rzeczypospolitą, i wygrał w Paryżu bitwę na ulicach, co więcej jest warte od bitwy w polu.

— Tak, to człowiek wyższy. — Uznaję jego znajomość rzeczy, naukę, żywość jego umysłu, która mu dozwala odgadywać myśl innych wprzód, nim ci ją wypowiedzą, ale... przyznam się... lękam się tej żądzy władzy, jaka się w nim przebija.

— W rzeczy samej ma wejrzenie monarsze. Pierwszy raz, gdym go zobaczył — rzekł Barras poważnie — byłem zdziwiony jego wyglądem. Miałem przed sobą człowieka niskiego, nadzwyczaj chudego.. niby asceta, zbiegły z samotni. Włosy miał ostrzyżone dziwacznie, otaczały uszy i spadały na ramiona. Nie był to nasz wykwintniś ze złotej młodzieży. Ubrany był poprostu, zapięty po szyję, z wąskim galonem złotym na kołnierzu. U kapelusza miał pióro trójbariwiste. Na pierwsze wejrzenie postać ta nie wydała mi się piękną, ale rysy wybitne, oko żywe i przenikliwe, gest ożywiony i gwałtowny zdradzał duszę gorącą; czoło szerokie i zamyślone świadczyło o głębokości marzeń. Mówił krótko, wyrażał się dość niepoprawnie, ale jeżeli mówi niepoprawnie, to jednak wzniośle... To mąż, Józefino! to mąż śmiały, odważny, który może jutro będzie bohaterem! Ponieważ chce cię, bierz go. Taką ci radę przyjaciel daje i wierz mi, dobry przyjaciel!...

— Więc chcesz, bym została jego żoną?

— Tak, a z czasem pokochasz go.

— Tak myślisz? Ja go się trochę boję...

— Nie ty sama tylko się go boisz. Wszyscy moi koledzy czują przed nim trwogę. Carnot, terrorysta, żłopacz krwi, spólnik Robespierra, nienawidzi go, zazdrości mu i lęka się go.

— Skoro więc przestrasza dyrektorów, osądź sam, jakie wrażenie musi wywierać na kobiety.

— Przyzwyczaisz się do niego. A zresztą, zdaje mi się, powiedziałaś, że cię kocha?

— Zdaje mi się, że się zakochał mocno we mnie, ale, Barrasie... między przyjaciółmi można to powiedzieć, że skorom przeszła już pierwszą młodość, czyż mogę mieć nadzieję zachowania na długo tej czułości gorącej, która u jenerała wygląda poprostu na napad szaleństwa!

— Co cię przyszłość obchodzi!

— A gdy się pobierzemy i gdy przestanie mię kochać, czyż nie będzie mi wyrzucał swej słabości? swych złudzeń? Czyż nie będzie żałował małżeństwa, gdy może znaleść kobiety młodsze, świetniejsze? Cóż mu odpowiem, co zrobię! będę płakała, a on nie lubi łez...

— Nie przewidnj samych nieszczęść. Myśląc o niedoli, zadajesz sobie cierpienia. Bonaparte jest człowiekiem stworzonym dla szczęścia. Czyżbyś była przesądną? On mi zwierzył się, że ma gwiazdę, której wierzy...

— A mnie w Martynice pewna murzynka, oddająca się czarom, i której przepowiednie zawsze się sprawdzały, przepowiedziała, że będę kiedyś nosiła koronę królewską.. Nie zdaje mi się, bym ja mogła z Bonapartem tron dzielić...

— Możesz z nim dzielić sławę, jaka ozdobi naczelnego wodza najpiękniejszej armji rzeczypospolitej.

— Co to znaczy, mój Barrasie? — zapytała Józefina zdziwiona i przypominając sobie spór z Carnotem, jaki przed chwilą słyszała, a w którym była mowa o Bonapartem.

— To znaczy, że będziesz najszczęśliwszą z kobiet jak dziś jesteś najpiękniejszą, królową piękności naszej rzeczypospolitej. Wyjdź za Bonapartego, a na podarek ślubny, ja, twój stary przyjaciel, przez wdzięczność dla jenerała, który tak pysznie przetrzepał powstańców, prześlę ci śliczny podarunek...

— Naprawdę? i jaki?... złotą zapinkę z brylantami, taką, jaką nosi piękna pani Tallien?

— Coś lepszego, bo naczelne dowództwo armji włoskiej! Ale tam się dziwią mej nieobecności — rzekł Barras i dodał do Józefiny: podaj mi rękę i wejdźmy do salonu. Chcę pierwszy powinszować Bonapartemu tego małżeństwa i nowego dowództwa.

I Barras pociągnął za sobą wdowę Beauharnais, zdziwioną postanowieniem, jakie jej narzucono, i łaskami nieoszacowanemi wszechpotężnego dyrektora, jakiemi obdarzył przyszłego jej męża. Weszli poważnie do salonów jaśniejących blaskiem, kwiatami, wonią, uśmiechami i szmerem tysiąca głosów i tysiąca szeptów.

XXV.

Szabla z pod Piramid.

Bonaparte d. 23. lutego 1796 r. został mianowany naczelnym wodzem armji włoskiej. Carnot przyłączył się do zdania Barrasa, jeden Rewbell tylko sprzeciwiał się, ale jego towarzysze nie zważali na to. W kilka dni potem, d. 9. marca, jenerał Bonaparte ożenił się z wdową Beauharnais, z którą, jak się zdaje, już przed ślubem był w ściślejszych stosunkach. Owładnęła nim teraz szalona gorączka miłosna, literalnie ubóstwiał swą Józefinę. Obsypywał ją pieszczotami, całował gwałtownie, rzucał się na nią i unosił jak zwierzę łup swój...

Kochał, posiadał kobietę po raz pierwszy prawie, ukryte namiętności jego płynęły teraz jak potok z góry, rwący z gwałtownością wody, długo zatrzymanej przez rozliczne przeszkody. Wśród tego potężnego wylania uczuć, tego nasycenia się cielesnego, tej rozkoszy podwójnej, Bonaparte zapominał o wojnie, o sławie i władzy, o której całe życie swoje marzył. Był to już inny człowiek. Drżał, szeptał, śmiał się i płakał. Było w tem owładnięciu Józefiną coś z szaleństwa. Sama uroczystość zaślubin zakończyła ten krótki miesiąc miodowy. W dwa dni po ceremonjalnych zaślubinach wyruszono do Włoch. Bonaparte wszedł teraz wyłącznie na drogę sławy i miłość go już więcej nie zajmowała, chyba mimochodem, między jednem, a drugiem zwycięstwem, aż do chwili, gdy fatalność pchnęła go ku arcyksiężniczce Marji Ludwice austrjackiej.

Przez grzeczność, w akcie zaślubin, aby zrównoważyć różnicę lat, Bonaparte dodał sobie dwa lata, a Józefina, przez kokieterję, w świadectwie, które zastąpiło autentyczny akt urodzenia, ujęła sobie lat cztery. Ten podstęp pięknej kobiety, chcącej uchodzić za młodszą przy boku młodego małżonka, miał mieć straszne następstwa dla Józefiny w epoce rozwodu.

Bonaparte poniósł swą gwałtowną gorączkę do Włoch, gdzie oczekiwały go tryumfy nadzwyczajne. Nie było ani jednego dnia, żeby nie wysłał do Józefiny listu miłosnego, pisanego tonem nieco nienaturalnym, pełnym wymowy i napuszystości Saint-Preux'a, piszącego do Julji. Zmordowany pracą, znużony czuwaniem nocnem, skoro tylko zsiadł z konia po przejrzeniu pozycji, gdzie nazajutrz miał odnieść zwycięstwo, młody jenerał pośród mnożących się zajęć i niebezpieczeństw nie omieszkał nigdy rzucić na papier zdań płomiennych, wyrażających siłę jego uczuć, które kurjer, jadąc dzień i noc, wiózł wraz ze sprawozdaniem o bitwie wygranej i wiadomością o zdobyciu sztandarów nieprzyjacielskich, składanych zwykle na ołtarzu ojczyzny ze wspaniałą ceremonją, której przewodniczyli dyrektorowie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

chrześcjańska w Galicji nie posiadała zdolności „do wsiąknięcia w siebie w krótkim czasie który od emancypacji minął, takiej ilości nowych przybyszów" — o to wszystko możnaby się jeszcze spierać — co jednak stanowczo odrzucić należy, to na wskróś materjalistyczne *credo*, którym dr. Bloch motywuje swoje stanowisko. Cytuje on mianowicie proroka Jeremjasza, który żydom idącym na wygnanie powiedzieć miał: „Starajcie się o dobro miasta, w którem żyjecie, bo w jego dobru mieści się i wasze" i dodaje, że powyższe zdanie stanowi jego polityczne *credo*. Mamy tu zatem *sui generis* patrjotyzm bez miłości kraju i ludzi, a oparty jedynie na rachubie. Dziwnie też argumentuje dr Bloch, ażeby udowodnić (?), że Polska innego patrjotyzmu od swoich obywateli nigdy nie żądała. Odwołując się na konstytucję trzeciego maja, która mówi o „krajach" rzeczypospolitej, twierdzi, że twórcy konstytucji od mieszkańców poszczególnych krajów, którym wolność nadawali, nie żądali wcale asymilacji narodowej, a zapędziwszy się w tym kierunku dalej, przytacza przykład Aleksandra III., który pragnął asymilacji wszystkich mieszkańców. Wszakże — powiada — w jego ślady Polacy nigdy wstąpić nie zechą. Za pozwoleniem, takimi przykładami wojować może tylko sofista. Aleksander III. nie pragnął asymilacji,, ale do niej zmuszał, a zmuszał nie tych, którzy dobrowolnie do krajów pod jego rządami zostających przyszli, lub zgoła o dopuszczenie do tych krajów jako o łaskę prosili, ale tych, których jego przodkowie jako niewolników i wbrew ich woli zrabowali, i którzy niczego tak gorąco nie pragną, jak wyzwolenia się z tej niewoli. Oto cała różnica i tu chroma całe porównanie p. Blocha, który — chętnie mu tę sprawiedliwość oddaję — jako poseł zachowuje się lojalnie, jako publicysta jednak wchodzi czasem w sprzeczność z obowiązkami, jakie nakłada na niego mandat poselski.

Nakoniec wiadomość artystycznej natury. Niedawno temu produkowała się w lokalu stowarzyszenia „Bibljoteka polska" we Wiedniu ośmioletnia pianistka, Poldzia Szalitówna z Drohobycza, której fenomenalna gra oczarowała nawet najzagorzalszych przeciwników „cudownych dzieci." Mała pianistka, a raczej ci, co się nią opiekują, nie myślą zresztą wcale o wyzyskaniu niezwykłego talentu dziecka w koncertach, ale przeciwnie pragną rozwinąć go na podstawie gruntownego, artystycznego wykształcenia. Grünfeld, Hanslick i inni pierwszorzędni znawcy, zajęli się dziewczynką i rokują jej świetną przyszłość.

Adin.

Wiedeń 10. grudnia.

(Filja krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu — „Strzecha").

Niezwykły fakt mam dziś do zanotowania: otwarcie w Wiedniu jeneralnej reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Do podobnych zjawisk zgoła nie jesteśmy przyzwyczajeni, a polski korespondent w Wiedniu z reguły ma tylko do rejestrowania filje zakładane przez tutejsze Towarzystwa w Galicji i dla Galicji. Krakowskie Towarzystwo posiada w kołach fachowych reputację najlepszego Towarzystwa w Austrji i przy takiej reputacji i takich zasobach od dawna już mogło otworzyć w Wiedniu filję bez obawy przed konkurencją. Postępując jednak zawsze rozważnie i jak na tego rodzaju przedsiębiorstwo przystoi, z pewnem kunktatorstwem, dyrekcja zwlekała tak długo, że przygotowawszy należycie grunt, mogła z pełnem uspokojeniem przystąpić do dzieła.

Naczelnik działu życiowego pan Czesław Kieszkowski, po przeprowadzonych rokowaniach, oddał jeneralną reprezentację w ręce tutejszego bankiera pana von Hofmansthal, a wydelegowany z Towarzystwa i wypróbowany organizator, inspektor Rozmarynowicz bawił przez miesiąc w Wiedniu, żeby reprezentację w wszystkich szczegółach urządzić. Od 1 grudnia b. r. biura reprezentacji są już otwarte. Jak wielką jest powaga naszego krajowego Towarzystwa świadczy chociażby fakt, że dzienniki tutejsze jakkolwiek rozliczne stosunki wiążą ich z Towarzystwami niemieckiemi, przyjęły filję polskiego Towarzystwa nietylko bez protestu, ale nawet z pewną sympatją.

Przed kilkoma dniami ukonstytuowało się tu nowe polskie Stowarzyszenie pod nazwą „Strzecha", które powstało z połączenia się w jedną całość stowarzyszeń „Zgoda" i „Lutnia". Inicjatorem tego złączenia był czynny jak zawsze hr. August Łoś, którego też obrano protektorem nowego Stowarzyszenia. Prezesem wybrany starszy radca skarbowy p Twardowski, wiceprezesami p nowie Bieńkowski i Szumlakowski. Stowarzyszenie ma na celu zjednoczenie mieszczan polskich, osiadłych we Wiedniu

Adin.

Kraków 10. grudnia.

(Stanowisko rady miejskiej i jej prezydenta wobec twórców wystawy. — Kumulacja pensyj z powodu obsadzenia posady kasjera arcybractwa Miłosierdzia — Rozwój szkoły przemysłowej. — Działalność zarządu Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych)

(*fs.*) Ostatnimi czasy krążyły w różnych kołach całego kraju wątpliwości co do stanowiska rady miejskiej krakowskiej, w sprawie uczczenia prezesa wystawy krajowej ks Adama Sapiehy. Na najlepszem opierając się źródle, mogę stanowczo zapewnić, że wszystkie te wątpliwości nie miały najmniejszej podstawy. Ilekroć szło o sprawy wystawy, nigdy nie było dwóch zdań w naszej radzie; tak samo dzisiaj panuje zupełna jednomyślność i gorąca chęć uczczenia zasługi. Rada wszakże miasta Krakowa, jeżeli dotąd nie załatwiła sprawy, to dlatego tylko, że głębiej pragnie sięgnąć, że zamierza należycie rozpatrzyć zasługi i wieniec obywatelskiego uznania złożyć na głowie całego grona mężów, którzy około dzieła wystawy niespożyte położyli zasługi. Miasto Kraków stanie w tej sprawie godnie na stanowisku, jakie mu wskazuje jego moralne znaczenie w rzędzie miast polskich

Przed paru dniami umarł tu nagle Jan Gwiazdomorski, kasjer Arcybractwa Miłosierdzia. Zawakowała więc lepsza posada, przynosząca przeszło 1500 zł. Ten wakans właśnie daje mi powód do napisania słów kilku. Sprawa, sama w sobie dosyć drobna, staje się ważną, gdy z zasadniczego spojrzymy na nią stanowiska, z którego rzeczy naturalnym porządkiem, zdawałoby się, że posadę otrzyma człowiek, potrzebujący kawałka chleba, w sile wieku, tak, aby naprawdę mógł pracować na pożytek instytucji. Niestety w naszych instytucjach dobroczynnych wręcz przeciwne panują zasady. I tak na posadę kasjera Arcybractwa Miłosierdzia desygnowany jest p. F. J, emerytowany radca rachunkowy przy tutejszej komisji podatkowej; pobiera on rocznej emerytury 1800 zł.; do tej kwoty przybędzie mu obecnie dochód z posady kasjera Arcybractwa. Zdaje mi się, że silnie wystąpić należy przeciw podobnej kumulacji pensyj. Gdziekolwiek spojrzeć, widzi się ludzi młodszych, ukwalifikowanych, pragnących kawałka chleba, zdolnych i pracowitych: cóż w ich duszy musi się dziać na widok podobnej kumulacji pensyj w ręku emerytowanego radcy? Podobną kumulację możnaby usprawiedliwić, gdyby na posadę tę przynosić trzeba było nadzwyczajne zdolności. Tak nie jest; posada to bardzo wygodna i spokojna, wymagająca co prawda uczciwości. Ależ p. J. nie ma przecież wyłącznego na uczciwość patentu. Z powodu tak stronniczego postępowania naczelnych organów Arcybractwa panuje tu zupełnie uzasadnione rozgoryczenie; wyradza się do nich brak zaufania, niepożądany dla instytucji. Niedawno obsadzono w ten sam sposób posadę rządcy w Towarzystwie dobroczynności, którą oddano emerytowanemu oficjałowi szpitalnemu. Obecnie sprawa będzie trudniejszą i może znajdą się środki zapobiegające przeciw postanowieniu pewnych osób, krzywdzącemu tak dotkliwie ukwalifikowane młode siły.

Słusznie bardzo przywiązuje kraj wielką wagę do rozwoju szkół przemysłowych. Kraków nie pozostaje w tej mierze w tyle i pragnąc przyczynić się do rozwoju tutejszej szkoły przemysłowej, zdobył się na wielką ofiarę i darował 4.000 sążni kwadratowych gruntu pod budowę nowej, należycie wyposażonej szkoły przemysłowej. Wobec takiego znaczenia szkół przemysłowych nie można zrozumieć obojętności i głuchego milczenia, z jakiem spotkało się szóste z rzędu sprawozdanie tutejszej państwowej szkoły przemysłowej za rok szkolny 1893/94. Przedewszystkiem pocieszającym objawem jest wzrastająca stale liczba uczniów; gdy w roku 1888 na wszystkich czterech kursach wynosiła ona 67, obecnie wzrosła do 165. Za zdrowy objaw we wzmagającej się frekwencji poczytać należy to, że do szkoły przemysłowej zaczynają się zwracać synowie rolników, mieszczan, rękodzielników, którzy dotąd wyłącznie dzieci swoje do gimnazjów posyłali. Równie wzmogła się frekwencja w oddziale artystycznego przemysłu, istniejącym od roku 1891/92; obniżenie drobne frekwencyj zachodzi w kursach uzupełniających wieczornych i niedzielnych dla terminatorów i czeladników. W tym dziale frekwencja ślusarzy, stolarzy i murarzy otrzymała się mniej więcej na wysokości zeszłorocznej; natomiast liczba malarzy pokojowych i rzeźbiarzy spadła poniżej niewielkich cyfr roku zeszłego; świadczy to o niedość wytrawnym sposobie zapatrywania się na postęp fachowego zawodu i na potrzebę nauki ze strony samodzielnych naszych przemysłowców. Faktem bowiem jest, że zamiast nakłaniać młodszych pracowników do kształcenia się, niejednokrotnie nawet robią im w tem trudności. Kończący szkołę uczniowie znajdują odrazu posady. I tak abiturjenci roku poprzedzającego wszyscy mają płatne posady w praktyce, do której udają się wprost ze szkoły. Abiturjenci budownictwa roku właśnie ubiegłego również wszyscy mają stosowne w praktyce umieszczenie. Z 4 abiturjentów mechaniki uznanych uzdolnionymi, jeden ma posadę w fabryce maszyn pp Zieleniewskich, jeden w biurach inżynierji wojskowej, jeden przy robotach regulacyjnych wodnych, jeden odbędzie służbę wojskową w marynarce. Z 6 abiturjentów chemji, jeden służyć będzie przy wojsku, jeden zamierza kształcić się specjalnie w przemyśle fermentacyjnym, jeden w farbiarstwie; jeden udaje się do nafciarstwa; dwaj jeszcze niezdecydowani. W ogóle nie ulega wątpliwości, że wobec układających się stosunków przemysłowych w kraju, a szczególniej wobec żywej styczności, jaka pomiędzy siłami nauczycielskiemi a praktyką zawodową istnieje, rozszerza i wzmacnia się — uczniom, kończącym szkołę, śmiało rokować można stosowne, a korzystne umieszczenie w zawodach przemysłowych. W wieku, w którym się zwykle kończy szkoły średnie, tj. 18 — do 20 lat, kończący szkołę przemysłową dochodzi do samodzielnego utrzymania.

Przedwczoraj odbyło się tu zgromadzenie doroczne kandydatów notarjalnych. Jest ono dowodem, jak młodzież tego zawodu poważnie, a skutecznie troszczy się o stworzenie lepszych warunków bytu. Dowodem w tej mierze wydatna działalność zarządu w roku ubiegłym, co do której odsyłamy ciekawych do świeżo ogłoszonego sprawozdania zarządu.

Demonstracja antimonarchiczna w parlamencie niemieckim.

Jak wiadomo naszym czytelnikom z telegramów socjalni demokraci przez usta posła Singera wystąpili w parlamencie przeciw osobie cesarza, jako tego, który żołnierzom nakazuje strzelać do ich braci i przeciw ich stronnictwu wnosi ustawy represyjne

Cto burzliwy przebieg owego posiedzenia parlamentu niemieckiego w dniu 6. b. m.:

Prezydent Levetzow zagaił posiedzenie przemową, zaczynającą się od słów: „*quod bonum, felix faustumque sit*". W mowie tej wyraził prezydent swe zadowolenie z nowego gmachu, zbudowanego przez Wallota, i podziękowawszy jemu i jego pomocnikom za staranność, z jaką wykonali swoje zadanie wzniósł, po kilku ogólnikowych słowach, odnoszących się do zadania parlamentu, okrzyk na cześć cesarza.

Wszyscy deputowani powstali z swych miejsc, aby przywtórzyć okrzykowi; nie podniosło się tylko ośmiu posłów socjalistycznych, podczas gdy reszta ich podczas końcowego przemówienia prezydenta ostentacyjnie wyszła z sali.

Wywołało to ogromną wrzawę i hałaśliwe krzyki, zwłaszcza na prawicy. Wołano:

— Fuj! wynosić się! bezczelność!

Socjaliści znów wołali:

— Wstydźcie się!

Liebknecht wstał z miejsca i groził pięścią.

Gdy po kilku minutach uspokoiła się wrzawa, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, po wyczerpaniu którego zabrał głos powtórnie prezydent Levetzow:

„Parlament nie ukonstytuował się wprawdzie jeszcze, ale wybraliście mnie panowie marszałkiem. Muszę skutkiem tego, ku wielkiemu memu żalowi, powrócić do zajścia, które odegrało się na początku sesji. Uważam to za swój obowiązek. Przy okrzyku na cześć cesarza, pozostało kilku członków skrajnej lewicy na swych miejscach. Nie zgadza się to ze zwyczajem niemieckich mężów (*głośne oklaski*), nie zgadza się ze zwyczajami tej izby (*głośne oklaski*), obraża to uczucia członków parlamentu (*oklaski*). Żałuję, że nie mam sposobu napiętnować takiego postępowania należycie." (*Huczne oklaski*).

P. Singer: „Niech mi wolno będzie na uwagi p. prezydenta odpowiedzieć także kilku uwagami. Muszę oświadczyć, i to w imieniu całego naszego stronnictwa, że nigdy nie zgodzimy się i nie damy zmusić się do tego, aby wznieść okrzyk na cześć człowieka, który powiedział... (*Burzliwe okrzyki na prawicy:* Co to jest? Za drzwi z nim! *Prezydent dzwoni*).

Prez. Levetzow: „Panie pośle Singer! Nie mogę pozwolić na to, aby osobę cesarza wciągano do rozpraw."

P. Singer: „Muszę być posłusznym wezwaniu p. prezydenta, oświadczam jednak, że socjalni demokraci nigdy i pod żadnym warunkiem nie dadzą skłonić się do demonstracji na cześć człowieka, który w przemowie swojej do rekrutów powiedział, iż będą oni musieli w razie potrzeby strzelać do swych rodziców i braci (*niepokój*), i który pod projektem ustawy przeciw „stronnictwom przewrotu", zwróconej przeciwko nam, nazwisko swoje podpisał (*niepokój wzrasta*). Byłoby to poniżeniem naszej godności, gdybyśmy na cześć takiego człowieka wznosili okrzyki."

Na tem nie skończyła się jednak batalja. Na porządek dzienny weszła sprawa wniosku socjalistów, aby przeciw posłowi Herbertowi wstrzymano wdrożone już postępowanie karne o obrazę majestatu. — P. Manteuffel (konserwat) wniósł, aby sprawę tę przekazać „komisji porządkowej".

Przeciwko temu wystąpił znowu p. Singer tłómacząc, że Herbert oskarżony jest o powtórzenie w dzienniku socjalistycznym wiadomości, zaczerpniętej z czasopisma konserwatywnego, które podało wiadomość, iż cesarz Wilhelm wysłał z pola ćwiczeń pewnego oficera konno z pisemnym rozkazem do Drezna, do króla saskiego. Herbert, jako redaktor, dołączył do tego doniesienia niewinne pytanie: „czy już nie ma z Berlina do Drezna kolei żelaznej?" (*Śmiechy na ławach socjalnych demokratów*) — i mimo powtórnej obrony swego wniosku przez p. Manteuffla — wszystkie inne stronnictwa oświadczyły się za wnioskiem Auera o wstrzymanie śledztwa przeciw Herbertowi.

Konkurs dramatyczny.

W myśl uchwały sejmowej z r. 1890 rozpisał Wydział krajowy konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane być mają dwie nagrody, pierwsza w kwocie 500 zł., druga w kwocie 250 zł.

Z dniem 30. listopada b. r. upłynął konkurs dramatyczny, a w terminie wpłynęło do Wydziału krajowego ogółem 45 utworów dramatycznych które mają być przedmiotem oceny ze strony komisji przez Wydział krajowy do rozstrzygnięcia konkursu zaproszone.

Zadaniem komisji będzie odczytywanie i osądzenie nadesłanych na konkurs prac, czyli one w ogóle do konkursu mogą być dopuszczone, poczem przystąpi komisja do właściwej oceny tych utworów, które do udziału w konkursie się kwalifikują.

Wydział krajowy postanowił nadesłane na konkurs prace rozdzielić między członków komisji do przeczytania, a z początkiem lutego 1895 r. odbędzie się posiedzenie komisji konkursowej, na którem członkowie jej zdadzą sprawę z dzieł im do przeczytania udzielonych, poczem uchwalony zostanie dalszy tok postępowania, zakończony przyznaniem nagród

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Środa 12. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana. Trzeci i ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Klemens Dębicki, ordynujący w czasie sezonu w Iwoniczu, wyjechał w podróż naukową, celem zapoznania się z najnowszemi wynikami nauki lekarskiej. Podróż ta stoi również w związku z zamierzonem założeniem w Iwoniczu zakładu hydropatycznego, który nie mało się przyczyni do rozwoju tego przepięknego miejsca zdrojowego. — P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowej, wyjechał w podróż inspekcyjną do Brodów i Podwołoczysk, z której powróci jutro rano.

Z życia towarzyskiego. Hr. Karol Bubna-Littitz zaręczył się z hr. Marją z hr. Krasińskich Krasicką, pałacową damą cesarzowej, wdową po śp. J. hr. Krasickim.

Nekrologja. Julja Ehrenberg, córka znanego literata Gustawa Ehrenberga, a siostra współpracownika *Czasu* p. Kazimierza Ehrenberga, zmarła d. 7. bm. po długich i ciężkich cierpieniach. — J. E Hilary Skiner, śmiały podróżnik i współpracownik londyńskiego *Daily News*, zmarł w Algierze Wszelkie sprawozdania jego odznaczały się przedewszystkiem szybkością informacyj, oraz niezmierną plastyką opisów. Ostrogi dziennikarskie i rozgłos zdobył w wojnie duńskiej 1864 r. Przyłączywszy się do armji duńskiej, zadziwiał wszystkich żołnierzy swem nieustraszonem męstwem, z jakiem wytrwał na polu bitwy, pomagając pośród gradu kul opatrywać rannych. W nagrodę otrzymał też za tę kampanję duński order Danebroga. Następnie podróżował na koszt redakcji po Ameryce północnej i Meksyku poczem był korespondentem z placu wojny austrjacko-pruskiej w r. 1866, dalej, w r. 1867, uczestniczył w blokadzie Krety, udał się z Anglikami do Egiptu a w r. 1870—71 znalazł się podczas wojny francusko-pruskiej, jako korespondent, w głównej kwaterze niemieckiej. Jego opis bitwy pod Sedanem i wzięcie tego miasta był nieporównanym i rozsławił go po całym świecie. Opowiadają też z owych czasów ciekawą o nim anegdotę. Miał on w tej czynności dwóch współzawodników: Archibalda Forbesa, oraz dr. Russella, który był korespondentem *Timesa*, a więc rywala *Daily News*. Wiedząc, iż pocztą list się nie przedostanie, postanowił sam z nim jechać do Londynu. Niestety, na tę samą myśl wpadł i dr. Russell, choć nie wiedział wcale o podróży Skinera. Obaj spotkali się przypadkiem w Bouillon — w drodze do Brukseli — i uśmiawszy się do syta, obiecali sobie zgodnie dojechać do Londynu, nie ubiegając już jeden drugiego. J. E. Hilary Skiner, żałowany, jako „stara gwardja dziennikarska", liczył dopiero 55 lat. W r. 1885 starał się o zdobycie krzesła w izbie niższej angielskiej, lecz nie został wybrany. — Antoni br. Hye-Gluneck, referent trybunału państwa, przeżywszy lat 87, zmarł d 8. bm. we Wiedniu. On to wypracował ustawę prasową i kodeks karny austrjacki, a w przejściowym gabinecie r. 1867 zasiadał jako minister sprawiedliwości i kierownik ministerstwa oświaty. — Stefan Łopuszański, doktor praw, zmarł w Arco d. 9. bm. w 27 roku życia. Zmarły ukończył szkoły i studja prawnicze we Lwowie. Pisując do dzienników polskich i ruskich i korespondując do pism zagranicznych, rokował swoimi zdolnościami wielkie nadzieje na przyszłość. Niestety trawiąca go od lat kilku choroba piersiowa, przerwała nić żywota tyle obiecującego. *R. i. p.*

Kalendarz. Środa (11.): Aleksandra Żoł. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 48, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Prywatny docent lwowskiego uniwersytetu dr. Józef Nussbaum, mianowany został adjunktem w szkole kucia koni we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych, Tomasza Popielaka i Wigdora Rosenraucha, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyło pierwszego do Rzeszowa, a drugiego do Kołomyi.

Odznaczenia. Papież odznaczył krzyżem kawalerskim orderu Piusa p. Zdzisława Morawskiego, wicesekretarza w prezydjum rady ministrów we Wiedniu.

Szlachectwo. Członek rady nadzorczej Banku hipotecznego p. Samuel Horowitz, wyniesiony został przez cesarza do stanu szlacheckiego.

Testament zmarłego we Lwowie Wiktora hr. Baworowskiego, ma się znajdować — jak donosi *Głos Podolski* u dr. Łuczakowskiego, adwokata w Tarnopolu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 13. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Dostarczenie pomieszczeń dla oddziału konnicy i trenu wojskowego; wnioski w sprawie zakupna budynków powystawowych na własność gminy; wnioski w sprawie wybrukowania ulicy Łyczakowskiej: sprawa dotycząca nabycia baszty saletrzanej na Wałach gubernatorskich na własność gminy.

Wzajemna admiracja. Krakowski *Głos Narodu* zamieszcza w korespondencji z Warszawy ciekawy szczegół, rzucający dziwne światło na stosunki, panujące w sferach niektórych luminarzy z świata literackiego, i na smutny fakt, jakiemi to drogami dochodzi się do celu — w czem Warszawa Lwowowi, ten ostatni zaś syreniemu grodowi dzielnie dopomaga. Rzecz się tak miała: Nie podobało się pewnemu „najwybitniejszemu" pisarzowi dramatycznemu, że dyrekcja teatrów warszawskich postanowiła wystawić głośny utwór Sardou „Madame Sans Gêne" i — co ważniejsza — wystawić go z całym przepychem dekoracyjnym, co naturalnie przyczyniłoby się wiele do zwiększenia powodzenia dramatu. Owa perspektywa nie uśmiechała się zaś temu pewnemu wybitnemu komedjopisarzowi warszawskiemu, a równocześnie krytykowi w jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzienników. Ów komedjopisarz-krytyk nie lubi, by sztuki obce, oryginalne, czy tłumaczone, zyskiwały większe powodzenie, oraz bywały częściej grywane, aniżeli jego własne. Myślał tedy, jakby tutaj do wystawienia „Madame Sans Gêne" nie dopuścić, i wpadł na sposób subtelnie dowcipny, nikomu zaś nie mogący zaszkodzić, z wyjątkiem jednego chyba Wiktoryna Sardou, który do tryumfów w całej Europie nie będzie miał prawa dodać tryumfu na scenie warszawskiej. Oto napisał korespondencję z Warszawy o sprawach teatralno-literackich do jednej z gazet lwowskich i pomieścił tam ustęp mniej więcej tej treści: „Z cenzurą warszawską — pisze on — są stosunki dosyć trudne. Ale istnieją w Warszawie ludzie — jak np. jenerał Karandiejew, prezes teatrów — którzy sobie umieją z ową cenzurą radzić. Oto w ostatnich czasach udało mu się przeprowadzić przez cenzurę głośną sztukę Wiktoryna Sardou, mogącą mieć ogromne powodzenie, choćby dla wspomnień, które obudzi w sercach polskich, ale na wskróś rewolucyjną".

Usłużny „kolega" lwowski — przypuszczamy może tym razem bezwiednie — zamieścił ów „subtelny dowcip" krytyka warszawskiego *et le tour fut joué* — bo ciekawa cenzura rosyjska, czytując pilnie ową „gazetę lwowską", przelękła się, raz jeszcze „Madame Sans Gêne" przewertowała i bez namysłu po takiem ostrzeżeniu ze Lwowa, utwór zakazała. Winniśmy dodać, że nie pierwszy to objaw solidarności tych dwóch pisarzy-krytyków.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C., najwyższa — 0·9°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone; a względna wilgotność powietrza około 90 proc., opadu nie będzie.

Polowanie. W dobrach ordynacji przeworskiej polowano przez 3 dni w 10 strzelb, a mianowicie dnia 5. grudnia w kniei ubito 4 rogacze, 2 lisy i 41 zajęcy, dnia 6. grudnia w polach 216 zajęcy i 3 kuropatwy, dnia 7 w polach 325 zajęcy, 6 kuropatw Ogółem 600 sztuk, strzałów 1319.

Napad w zamiarze rabunku, a prawdopodobnie z zamiarem morderstwa, wydarzył się w powiecie przemyślańskim dnia 2. b. m. w Stanimierzu, majątku p. Tchorznickiego, u którego od lat kilku jest rządcą, a zarazem od wiosny roku bieżącego dzierżawi folwark Stanimierz p. Arciszewski, emigrant z roku 1864, bardzo zacny i prawy człowiek. W niedzielę dnia 2. b. m. płacili dzierżawcy majątku p. Tchorznickiego do rąk p. Arciszewskiego czynsze dzierżawne około 2000 zł. o czem wiedzieli miejscowi żydzi, zamieszkali po wsiach sąsiednich p. Tchorznickiego, trudniący się przeważnie handlem koni: czem są tacy handlarze poza upozorowanem swojem zajęciem, to wiadomo najlepiej tym, którzy są zniewoleni z nimi sąsiadować. W powyż wymienionym dniu a właściwie w nocy z niedzieli na poniedziałek pomiędzy godziną 1 a 2. p Arciszewskiego zbudził łoskot, pochodzący od wyłamywania okna w sąsiednim od jego sypialni pokoju. Zobaczywszy, na co się zanosi, chwycił p. Arciszewski strzelbę, wpadł do pokoju w samą porę, kiedy jeden ze złoczyńców przez wyłamane już okno właził do pokoju i wystrzałem spłoszył nocnych ptaszków.

W kilka godzin po opisanym fakcie dał znać p. Arciszewski do posterunku żandarmerji w Kurowicach i zażądał przybycia żandarmerji do Stanimierza dla robienia poszukiwań za sprawcami. Przybył zaraz komendant żandarmerji i wraz z p. Arciszewskim i kilkoma innymi osobami dotarli za śladem po świeżym śniegu aż do mieszkania dzierżawcy młyna, (żyda, którego brat również końmi handlował), za kradzież teraz już po raz któryś odsiaduje karę półtora rocznego więzienia) o trzy kilometry od Stanimierza oddalonego. Dalsze śledztwo za napastnikami jest w toku.

Obchody narodowe. Z Radziechowa piszą do nas: W dniu 9. bm. odbył się tutaj wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, a to za staraniem zarządu radziechowskiego koła towarzystwa „Szkoły ludowej". Program wieczorku bardzo urozmaicony, pod każdym względem został doskonale wykonany. Znać było wiele pracy i niemniej prawdziwego talentu. Przedewszystkiem należy wyszczególnić odczyt pana O. i deklamację panny W. Jednej rzeczy nie można sobie wytłómaczyć, dlaczego na wieczorku Mickiewiczowskim obie deklamacje były z innych autorów? Salę szczelnie zapełniła publiczność, złożona z najwyższych do najniższych warstw. Był to zatem prawdziwie wieczorek narodowy.

W Krakowcu odbył się w d. 9. bm. za staraniem miejscowej inteligencji, a przy współudziale „Sokoła" jaworowskiego, ku uczczeniu rocznicy listopadowej i Mickiewiczowskiej, po raz pierwszy wieczorek patrjotyczny, na którym prezes „Sokoła" jaworowskiego odczytał „Historję powstania z r. 1831", a chór „Sokoła" jaworowskiego odśpiewał kilka pieśni narodowych i na zakończenie chorał „Z dymem pożarów". — Kwotę 3 zł. 30 ct., jako połowę dochodu odesłano do funduszu weteranów z r. 1831 we Lwowie, — a drugą połowę złożono do funduszu budowy „Sokolni" w Jaworowie.

Śmierć Sabały Jeden z najstarszych, a zapewne i najinteligentniejszych naszych górali Sabała Krzeptowski, zmarł dnia 8. b m. na Bystrzycy w Zakopanem. Któż z gości odwidzających ten uroczy zakątek Tatr nie znał sędziwego starca, o typowej ściągłej twarzy, z inteligencją niepowszednią, obdarzonego sporą dozą twórczości. Bajki Sabałowe, głośne w całym kraju naszym, rozsławiły górala-twórcę; przedrukowywane w pismach, podawane z ust do ust, były cennym nabytkiem dla literatury ludowej, a kreślone umiejętnie, z zachowaniem gwary góralskiej, miały niepoślednie znaczenie dla językoznawstwa i psychologji ludu góralskiego. Czy bajki te umiejętnie przez zmarłego były stwarzane, jak twierdzą niektórzy, czy tylko powtarzane w prostej góralskiej formie z zasłyszanych w młodości, jak chcą inni, w każdym razie świadczyły one o smaku i poczuciu samodzielnej estetyki, wykształconej w księdze przyrody, a wchłoniętej przez wrażliwą naturę Sabały. W każdym razie śmiało można powiedzieć, że ze śmiercią Sabały zstępuje do grobu malarz ludowy, wiernie odtwarzający fantastyczność podań ludu górskiego.

Sabała zmarł u pani Lilpop. Nie pomogła ani pomoc lekarska, ani silne pragnienie życia, śmierć przyszła i złamała zgrzybiałe ciało Sabały

Wczoraj odbył się pogrzeb niezwykłego górala. Przygotowano mu rzeźbione łoże z drzew tatrzańskich. Zwłoki spoczęły na starym cmentarzu w rodzinnej ziemi, skąd i góry widać i szum jodeł słychać, które halny wiatr do snu kołysze.

Tragiczny wypadek. Z Zauchtel na Morawji donoszą nam pod datą 10. b. m.: Z pociągu pospiesznego wyleciał niejaki Aleksander Barszczewski z Kijowa, tak nieszczęśliwie, że zgruchotało mu obie nogi. Nieszczęśliwego, o którego uratowaniu nie ma mowy — znaleziono dopiero po kilkunastu godzinach w pobliskim lesie.

Meteor. W dniu 7. grudnia r. b. o godzinie 7. wieczór we wsi Dmytrowie, własności hrabiny Leontyny Starzeńskiej — jak nam donoszą — widzialne było zjawisko, które nazwaćby można wybuchem ognia, w nieopisanej bowiem chyżości cała wieś rozległa została nagle oświetloną i kto był na dworze, odniósł wrażenie, jakgdyby kto sporą skrzynię żarzącego się ognia w powietrzu rozsypał. Zjawisko trwało parę sekund.

Dr. Pasteur ciężko zachorował, jak telegrafują z Paryża. Stan zdrowia sędziwego uczonego budzi wielkie zaniepokojenie.

Skrzypce Stradivariusa, wartości 14 000 marek podarował Jan hrabia Zamoyski młodziutkiemu skrzypkowi Bronisławowi Hubermannowi, który dał się słyszeć lwowskiej publiczności w czasie wystawy krajowej.

Ignacy Paderewski poniósł bolesną stratę przez śmierć ojca. Na krótki czas przedtem artysta pisał do rodziny, skarżąc się na znużenie i zdenerwowanie, które go skłaniają do wypoczynku w willi pod Paryżem. Z obawy następstw dla zdrowia, rodzina wstrzymała zawiadomienie o smutnym wypadku tem bardziej, iż Paderewski byłby już nie zdążył na pogrzeb. Bolejąc nad spóźnioną wiadomością, muzyk nasz donosi w liście prywatnym, iż wkrótce podąży na grób ojca.

Cesarz Wilhelm — jak donoszą z Paryża — przesłał pani Lesseps depeszę kondolencyjną, w której podnosi, że cały świat umysłowy i naukowy płacze wraz z rodziną nad grobem jednego z największych duchów, genjusza, który wszechświat obejmował.

Krytyczne dni w roku 1895. Znany meteorolog dr. Rudolf Falb nie omieszkał wystąpić z przepowiednią całego szeregu krytycznych dni w roku przyszłym. Takimi dniami pierwszego stopnia mają być według jego obliczeń dnie: 11. stycznia, 3. lutego, 11. marca, 3. kwietnia, 22. czerwca, 20. sierpnia, 18. września i 18. października.

Dniami krytycznemi drugiego stopnia mają być: 24. lutego, 26. marca, 25. kwietnia, 9. maja, 22. czerwca, 4. września, 14. października, 2. i 16. listopada i 31. grudnia. Dniami krytycznemi trzeciego stopnia według zapowiedzi dr. Falba są: 25. stycznia, 24. maja, 7. czerwca, 7. lipca 5. sierpnia

2. i 16. grudnia — razem przeto 25 dni, czyli niej więcej jeden na dwa tygodnie.

Trzem najkrytyczniejszym dniom w roku, to jest marca, 20. sierpnia i 18. września, będzie towarzyło w dodatku zaćmienie słońca. Słowem bardzo ładna perspektywa!

Rok 1895 ma być rokiem bardzo ciężkim; mianowicie wiele ucierpimy pod wpływem zmian atmosferycznych i t. p. klęsk, rozumie się, jeżeli przepowiednie dr. Falba się sprawdzą. Zapowiada on na miesiąc styczeń — z małemi wyjątkami — niebo pochmurne i ogromną ilość śniegu i lodu, za to luty ma być suchy i mroźny. Pierwsza połowa marca będzie cieplejszą, lecz za to będzie obfitować więcej nieprzewidzianych wypadków, niż druga; w tym miesiącu zapowiada Falb ponownie śniegi i zamiecie. W kwietniu, prócz bezustannie padającego śniegu, będą burze, które się powtórzą i w maju, w połączeniu z ulewnym deszczem, piorunami i grzmotami. Czerwiec nazywa Falb miesiącem nadzwyczaj groźnym, obfitującym w powietrzne cyklony i straszne huragany, oberwania się chmur i powodzie. — Tym sposobem na rok 1895 nie mamy wcale przyjemnego horoskopu.

Legenda z Korei. Był sobie i żył pewnego razu książę z Kao-Kiu-Li, który owładnął córką „Ducha Rzeki Żółtej" i trzymał ją jako niewolnicę w swoim zamku. Prześliczną księżniczkę zobaczył raz bóg słońca i pokochał ją płomienną miłością; pogłaskał ją swojemi jasnemi promieniami — i urodziła ona prześlicznego księcia. Kiedy dziecko wyrosło, nazwali go Czu-Mo-Ni, to znaczy dzielny strzelec z łuku.

Raz będąc na polowaniu z młodym księciem, książę z Kao-Kiu Li pozwolił mu wypuścić strzałę na tygrysa, ukrywającego się w gąszczu leśnym. Młody książę wyjął swój maleńki łuk, naciągnął go silnie — i strzała utkwiła w sercu drapieżnego zwierzęcia.

Starym księciem owładnęło uczucie zazdrości i zaczął rozmyślać nad tem w jaki sposób pozbyć się młodego Czu Mo-Ni: bał się, że po dojściu do lat, młodzieniec strąci go z tronu i zemści się na nim za to, iż jego matkę trzymał w niewoli.

Przeczuwszy, że książę z Kao-Kiu-Li żywi jakieś złe zamiary, Czu-Mo-Ni uciekł z zamku i poszedł na wędrówkę. Po upływie kilku dni stanął nad rzeką, której nie mógł przebyć. Wtem doleciał jego uszu tentent kopyt końskich — byli to wysłańcy starego księcia, którzy mieli młodzieńca schwytać. W wielkiej rozpaczy Czu-Mo-Ni siadł nad brzegiem rzeki i zawołał: „Jakiż ja nieszczęśliwy! Ja, syn boga słońca i wnuk Ducha Żółtej Rzeki, muszę umierać, gdyż rzeka ta nie pozwala mi ujść przed śmiercią!" — Zaledwie młodzieniec dokończył tych słów, gdy wszystkie ryby wypłynęły z głębin rzeki i utworzyły z siebie żywy, silny, jakby srebrny most, po którym Czu-Mo-Ni śmiało przeszedł na drugą stronę.

Gdy już stanął na przeciwnym brzegu, spotkał trzech poważnych starców, którzy go z serdecznym uśmiechem powitali. Jeden z nich był ubrany w szare konopne szaty — drugi w pstry jedwab, a trzeci miał ciało tylko siecią pokryte. Starcy zawiedli księcia do najbliższego miasta Ki-Chin-Kon, gdzie wkrótce został panującym. Stąd podejmował wiele wypraw i utworzył państwo Kao-Li, t. j. obecną Koreę.

Należy nadmienić, że Chińczycy jeszcze do tej pory półwysep koreański nazywają Kao-Li.

Drabina ratunkowa. W Niemczech wielkie zainteresowanie wzbudziła świeżo wynaleziona drabina ratunkowa, która w czasie pożaru oddać może nie małe usługi. Drabina ta składa i rozkłada się automatycznie, bez niczyjej pomocy; szczeble jej niezwykle cienkie, wyrobione ze stali, utrzymać mogą 3 ludzi. Pomimo długości 50 stóp, waga jej nie przewyższa 13 kilo, a pomieszcza się ona w skrzynce, nie większej od taburetu. W razie potrzeby dość utwierdzić ją z pomocą odpowiednich haków i rozłoży się sama w żądanym kierunku.

Emancypacja kobiet w parlamencie. W paryskiej izbie posłów utworzyła się niedawno grupa „praw kobiety". Grupa ta ogłasza obecnie program swoich żądań, opracowany wspólnie z przedstawicielkami organizacyj feministycznych. Program podzielony jest na kilka kategoryj: praw cywilnych, ekonomicznych, politycznych, i zawiera między innemi następujące najważniejsze punkty: uwolnienie kobiety od opieki mężowskiej w zarządzie swoim majątkiem i w ogóle zupełne równouprawnienie żony wobec męża w pożyciu domowem i w kierowaniu dziećmi: ułatwienie zarówno formalności przedślubnych, jakoteż i rozwodowych; rozwód np. byłby dawany zawsze na żądanie obu stron; zniesienie kar za zdradę małżeńską; subwencje państwowe dla kobiet, obciążonych kilkorgiem dzieci bez pomocy męża; określenie minimum płacy dla robotnic; prawo zasiadania w sądach przysięgłych i w sądach rozjemczych zawodowych: założenie szkół przygotowawczych dla kobiet do egzaminów dojrzałości; wreszcie równouprawnienie polityczne przez prawo zajmowania urzędów publicznych, głosowania i wybieralności.

Skutki alkoholu. Znany uczony profesor dr. A. Ferel w Zurychu, wydał obszerną książkę, w której dowodzi, iż wszystkie napoje wyskokowe są truciznami i to w pierwszym rzędzie truciznami mózgowemi. Po dłuższem używaniu sporych dawek, następuje zwyrodnienie tkanek ustroju. Używanie napojów wyskokowych skraca życie. Alkohol powinien się zwalczać w równej mierze, jak morfinę, opjum, haszysz, eter, kokainę i t. p. Zatrucie wyskokowe systemu nerwowego sprowadza dwie grupy zaburzeń, przemijające i trwałe. Charakter ulega również zwyrodnieniu, uczucie etyczne tępieje. Chroniczny alkoholista staje się chronicznie umysłowo chorym, a potomstwo jego przychodzi już na świat w stanie fizycznego zwyrodnienia. Zastanawiając się nad fałszowaniem napojów wyskokowych, zaznaczył Forel, że niebezpieczeństwo tkwi w sprzedaży napojów wyskokowych, jako leków, popartych odważną reklamą. Autor nawołuje do zupełnej wstrzemięźliwości, a jest przeciwnikiem nawet najbardziej umiarkowanego używania napojów wyskokowych.

Z Towarzystwa politechnicznego. Po ukończeniu dyskusji nad budową teatru, uchwalił zarząd Towarzystwa politechnicznego powołać specjalną komisję dla opracowania krytyczno-technicznego wywodu, w sprawie uchwalonej przez radę miejską budowy teatru na placu Gołuchowskich.

W skład komisji zaproszeni zostali pp.: profesor politechniki Bisanz, radca nam. Braunseis, dyrektor szkoły przem. Gorgolewski, prof. polit. baron Gostkowski, arch. Janowski, b. prof. polit. Jaegermann, architekt Kędzierski, inż. Krzen, architekt Kuhn, arch. Kowalczuk, radca Matula, inż. Niemczsza, prof. Rychter, arch. Rawski, st. inż. Sikorski, st. inż. Skowron i prof. polit. Zacharjewicz.

Po ukończeniu czynności, nie omieszka zarząd Towarz. polit. w tej ważnej i miasto żywo interesującej sprawie ogłosić sprawozdania komisji.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 10. grudnia wieczorem opatrzono zranionego w prawą nogę, służącego hotelu „pod jeleniem"; rana pochodziła od przejechania omnibusem.

Kronika brukowa. Aresztowano Martę Widoniak, którą Israel Glass oskarżył o kradzież rozmaitych rzeczy z otwartego pomieszkania.

Niebezpiecznego złodzieja Antoniego Andruszewskiego przytrzymano wczoraj rano za wałęsanie się po kamienicach w celu kradzieży.

W kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj pani Julji Sz. portmonetkę z kieszeni. W pugilaresie znajdowało się 30 zł.

Poszlakowanego o współudział w zbrodni rabunku Jana Fedyniaka aresztowała wczoraj policja.

Nieznany złodziej rozbił w domu przy ulicy Piekarskiej l. 8. gołębnik i zabrał kilka sztuk gołębi własność p. Hoszowskiego.

Policja odstawiła na główny odwach szeregowca 30. p. p. Hrycia Tyżnika, który wywołał w domu na Kastelówce awanturę i omal, że bagnetem nie przebił służącej Anny Bablik.

„**Humorystyczny kalendarz Śmigusa**" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.

Składka. Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli w Administracji naszej pp. inżynier Leon Karasiewicz ze składki na zebraniu koleżeńskim 8 zł., T. S. zebrane u państwa D w Chyrowie 3 zł.

Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w środę dnia 1. grudnia 1894 r., o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Na porządku dziennym: Sprawa polepszenia bytu materjalnego nauczycieli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Maskota", czyli „Dziewczę szczęścia", operetka w 3 aktach Audran'a. Trzeci i ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Onegdaj wystąpiła w partji Dyonizy w „Nitouche" doskonale nam znana diva operetkowa pani Adolfina Zimajer, przyjmowana przez publiczność bardzo życzliwie. Gra artystki tkwi nam jeszcze zbyt świeżo w pamięci, abyśmy się o niej rozpisywać mieli, to też stwierdzić możemy tylko, iż nic nie straciła na sile. Piosenka „To ja" wywołała naturalnie huczne oklaski.

Koncert Alfreda Grünfelda, nadwornego wirtuoza, urządzony staraniem galicyjskiego towarzystwa muzycznego, odbędzie się dziś w sali „Domu Narodnego". Program: 1. Beethoven. Sonata Cis-moll, op. 27. 2. a) Brahms. Intermezzo, op. 119; b) Brahms. Ballada, op. 118; c) Wagner Brassin. „Feuerzauber". 3. Schumann. Etude symfoniczne. 4. Chopin. a) Nokturn C-moll, op 48; b) Etude Ges-dur; c) Prelude E-moll; d) Polonez Fis moll, op. 44. 5. a) Grünfeld. Romance Des dur; b) Grünfeld. „Tanz-Arabeske"; c) Strauss-Grünfeld. Soirée de Vienne. Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marji Marek. Początek o godzinie ½8. wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego & Zadurowicza ulica Karola Ludwika l. 1, a wieczorem przy kasie.

„**Gospodarz**" — ilustrowany kalendarz ludowy Jana Biedronia na r. 1895 (rocznik VI.), wyszedł właśnie z druku. Treść jego jest nadzwyczaj ciekawa i pouczająca i zawiera prócz części kalendarzowej, przepisów pocztowych, telegraficznych, stemplowych i tym podobnych informacyj przeszło 20 artykułów, z których ważniejsze podajemy: K. Wojnara: 1. Trzeci rozbiór Polski z rycinami Kilińskiego i Głowackiego i 2. Wycieczka na wystawę krajową we Lwowie z 4 widokami. 3. J. Biedronia: Kilka uwag o zużytkowaniu produktów mleczarskich przy wypasie cieląt i świń. 4. Rolnictwo na wystawie krajowej. 5. J. Brzezińskiego: O sadzeniu drzew owocowych. 6. Gospodarstwo domowe. 7. Związek handlowy „Kółek rolniczych." 8. O prowadzeniu rachunków w gospodarstwie włościańskiem z 24 tabelkami. 9. Ciężarność zwierząt domowych. 10. O prawnem nabywaniu własności. Również obfitym i nadto wyborowym jest dział powieściowy i poezji. Pierwsze miejsce zajmuje opowieść z życia ludu przez Sewera (J. Maciejowskiego), jednego z najznakomitszych naszych powieściopisarzy p. t. „Sieroca dola"; ciekawym jest także „Skrzypek", tłumaczony z czeskiego przez wielce zasłużonego na polu oświaty ludowej Sew. Udzielę; żywo i barwnie nakreślił Zygmunt Niedźwiedzki, wielce pouczający obrazek wiejski p. t. „Gnojek." Całość dopełniają bardzo piękne wiersze, a ku rozweseleniu służą liczne żarty. Kalendarz ten polecamy wszystkim rolnikom, gdyż jest dla nich najodpowiedniejszy. Cena bardzo umiarkowana, bo tylko 25 ct., z przesyłką 30 ct.

W końcu zauważyć należy, że „Gospodarz" wychodzi nakładem tyle pożytecznego „Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki" w Krakowie, które zaopatruje lud nasz w tanie, a bardzo pouczające książeczki.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj przyjmował minister skarbu Plener deputację stowarzyszenia austrjackich urzędników państwowych złożoną z pp. Egekhera, Ohlhannsa i Stieglanda. Minister wyraził się, iż rząd ma nietylko zamiar przedsięwziąć proste zmiany szematyczne, ale zmienić cały system płac urzędników, jak to się stało w austrjacko-węgierskim banku.

Stiegland zauważył, że w służbie państwowej istnieje system płacy dla pewnych poszczególnych kategoryj urzędników, który jego koledzy uważają za nadzwyczaj pożądany wzór dla wszystkich, poczem na wezwanie ministra Plenera przedstawił stosunki awansu i poboru płac urzędników kolejowych, którzy zaczynają wprawdzie od 500 zł., ale co 2 lub 3 lata otrzymują o 100 zł. więcej i tak dochodzą do płacy 1500 zł. rocznie. Zaprowadzenia podobnych triennium pragnęliby i urzędnicy państwowi.

Po dłuższej rozmowie, w której deputaci obszernie wyłożyli ministrowi żądania urzędników i określili ich położenie, pożegnał minister życzliwie deputatów, przyrzekając szczerze zająć się sprawą urzędników.

Praw. Wiestnik ogłasza, że prezesem izby sądowej wileńskiej mianowany został jej prokurator Karnowicz, prokuratorem zaś prezes sądu okręgowego libawskiego, Szczerbaczew. Prezesem sądu okręgowego kaliskiego mianowany został członek izby sądowej warszawskiej, Nimander. Gerszau mianowany został tajnym radcą i senatorem.

Na groźby Giolittiego, że ogłosi dokumenty w sprawie „Banca romana", które ma w swoim ręku odpowiada *Tribuna*: Dokumenty te dotyczą albo występków, a wtedy należy je oddać sądowi; albo dotyczą politycznej i moralnej odpowiedzialności deputowanych, a wtedy należy je przedłożyć komisji parlamentarnej. Gdyby się jedno albo drugie w swoim czasie było stało, nie przerywałaby każdej chwili stugłowa hydra skandalu bankowego rozpraw izby posłów.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu włoskiego przedstawił minister finansów Sonnino exposé finansowe i wykazał, że preliminarz budżetu na r. 1895/96 uprawnia do najpiękniejszych nadziei. Wydatki preliminowane na 794,401.000 lir. Na pokrycie deficytu zbierze rząd przez rozmaite oszczędności 53 miljonów. Oszczędności na budżecie wojska i marynarki wynoszą 20 miljonów. Po wprowadzeniu w życie wszystkich oszczędnościowych zarządzeń pozostanie do pokrycia jeszcze około 27 miljonów, a pokrycie to znajdzie się w racjonalnem podwyższeniu dochodów, między innemi przez zaprowadzenie taksy stemplowej od zapałek itp. W ten sposób, jak się zdaje, równowaga w budżecie będzie stanowczo zapewniona bez zaciągania nowych długów w kraju lub za granicą. Omawiając zamknięcie rachunków, skonstatował minister, że skarb państwa, pomimo smutnej spuścizny jaką objął z lat poprzednich, mógł wypełniać prawidłowo funkcje swoje, przekazane mu ustawami. Co się tyczy rezultatu ankiety wyznaczonej dla zbadania stosunków panujących w łonie banków mających prawo emisji not, oświadczył minister, że ankieta ta stwierdziła, iż wszystkie trzy instytucje emisyjne wypuściły za 272 miljonów lir ponad swój kapitał. Te fundusze są unieruchamione, t. z. ulokowane w takich przedsiębiorstwach, z których nie można ich rychło wycofać. Otóż ankieta proponuje, aby tym trzem instytucjom wyznaczono 15letni termin celem uruchomienia tych kapitałów. Na mocy zawartej konwencji obejmuje bank włoski na siebie wszystkie konsekwencje, wynikające z likwidacji instytutu „Banca romana".

W końcu wykazywał minister, że finansowa i ekonomiczna sytuacja Włoch polepsza się i zaznaczył z naciskiem, że przy nadzwyczajnych wysiłkach zażegna wszelkie niebezpieczeństwa, jakieby Włochom mogły grozić.

Rada państwa

Na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej odpowiedział Plener na zarzuty Kaizla w sprawie stosunków w Czechach. Plener odpowiedział, że wedle dotychczasowych sprawozdań władz tamtejszych, stan wyjątkowy nie może być jeszcze zniesiony.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. grudnia. (*Z izby posłów*). Pomimo, iż we wszystkich swoich dziennikach opozycja się zastrzega, jakoby prowadziła debatę obstrukcyjną, wniesiono wczoraj w izbie ni mniej ni więcej tylko trzy nagłe wnioski.

Prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad ustawą karną.

P. Czaykowski żądał stosownie do pierwotnego projektu rządowego, aby kara więzienia mogła być stosowaną aż do lat 20. — (Komisja nie ograniczyła bowiem kary więzienia ciężkiego i państwowego, natomiast oświadczyła, iż kara więzienia zwykłego jest dopuszczalną aż do lat pięciu). Wniosek ten w głosowaniu odrzucono i przyjęto dalsze paragrafy ustawy karnej aż do 27. po krótkiej dyskusji.

P. Vaszaty postawił nagły wniosek w sprawie nie zatwierdzenia dwóch starostów w Czechach. Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku odrzucono.

P. Pattai postawił nagły wniosek, aby rząd już od 1. stycznia 1895 wszystkim urzędnikom aż do X. klasy przyznał dodatek w wysokości 200 zł. rocznie.

Po długiej dyskusji, w której wziął również udział minister Plener, nagłość wniosku uchylono.

O godzinie 5½ posiedzenie odroczono do 7½ wieczorem.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się znowu od postawienia nagłego wniosku p. Kramarza, który żądał z powodu odjęcia debitu pocztowego niemieckiemu dziennikowi *Frankfurter Ztg.*, aby odnośny paragraf ustawy prasowej skreślić zupełnie. Po półtoragodzinnej dyskusji nagłość wniosku znowu uchylono i przystąpiono do jeneralnej dyskusji nad ustawą o kolejach lokalnych.

Wiedeń 11. grudnia. (*Z izby panów*). Wczoraj odbyło się posiedzenie izby panów, na którem p. Dumba postawił wniosek, aby ustawę o wyprzedażach zwrócić z powrotem komisji.

Pp. Dumba, Leitenberger i Unger poddali ustawę ostrej krytyce i oświadczyli, że jest ona skierowaną przeciwko wyrażeniu, ale nie przeciwko istocie rzeczy samej, to jest oszustwu.

Po przemówieniu ministra handlu, hrabiego Wurmbrandta, mimo to przyjęto ustawę bez zmiany.

Wiedeń 11. grudnia. Komisja dla reformy wyborczej zebrała się na posiedzenie. — Do podkomisji wybrani pp. Rutowski, Piniński, Stadnicki, Hohenwart, Klim, Dipauli, Baernreither, Khuenburg, Menger, Coronini. Wybór ks. Schwarzenberga, który niedawno miał ognistą mowę, przeciwko naruszeniu zastępstwa interesów, był prawdziwą niespodzianką.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 11. grudnia. Dymisja Hurki nie ulega najmniejszej wątpliwości, a potwierdzać ją ta okoliczność, że pomimo bytności jenerał-gubernatora w Warszawie, wszystkie rozkazy dzienne do wojska, podpisuje nie Hurko, lecz jego pomocnik. Dlaczego dymisję tę dotąd trzymano w tajemnicy, rzecz niewyjaśniona, choć można ją sobie tłómaczyć tem, iż równocześnie z ogłoszeniem dymisji, chciał rząd ogłosić również nominację nowego jenerał-gubernatora. Niektórzy twierdzą, rzekomo z najwiarygodniejszych źródeł, iż władza jenerał-gubernatorska podzieloną będzie między dwie osoby: cywilną i wojskową.

Wiedeń 11. grudnia. Deputacja kroackich burmistrzów z Dalmacji pod przewodnictwem p. Klaica wręczyła cesarzowi memorandum o ekonomicznym złym stanie kraju.

Berno (morawskie) 11. grudnia. Zmarł tutaj hr. Mensdorf, członek izby panów, w 85 roku życia.

Wiedeń 11. grudnia. Dotychczasowy ambasador w Petersburgu, hrabia Wolkenstein-Trostburg, mianowany ambasadorem w Paryżu.

Książę Franciszek Liechtenstein mianowany ambasadorem w Petersburgu.

Buda-Peszt 11. grudnia. Cała izba znajdowała się wczoraj pod wrażeniem ogłoszonej przez min. Wekerlego sankcji cesarskiej dla ustaw kościelno politycznych.

Gdy Wekerle w środek swej mowy wplótł wiadomość o sankcji, partja rządowa wybuchnęła burzą oklasków, natomiast opozycja zaczęła się śmiać na cały głos. Im więcej pierwsi klaskali i wołali brawo, tem głośniej drudzy się śmiali. Cała scena trwała około 20 minut.

Z mowy Wekerlego jest uwagi godnem, że z szczególnym naciskiem wystąpił przeciwko pogłosce, jakoby hr. Kalnoky pracował w jakikolwiek sposób w tym kierunku, aby przeszkodzić sankcji cesarskiej ustaw kościelno politycznych, lub też pod tym względem intrygował. Minister spraw zewnętrznych nie próbował nigdy takiego niewłaściwego wmieszywania się w sprawy wewnętrzne Węgier.

W dalszym ciągu zwalczał Wekerle pogłoskę, jakoby należało oczekiwać rozwiązania izby w tym celu, aby wydrzeć władzę stronnictwu liberalnemu. Żaden z poważnych czynników politycznych nie podjąłby się takiego eksperymentu.

W kwestji prowizorjum budżetowego, które dotyczy tylko dalszego prowadzenia spraw państwowych i dalszego ściągania podatków, nie widzi się minister spowodowanym do stawiania kwestji zaufania.

Po dłuższej dyskusji, w której opozycja zachowywała się bardzo gwałtownie, posiedzenie przerwano.

Berlin 11. grudnia. Kanclerz ks. Hohenlohe doręczył prezydentowi parlamentu żądanie prokuratora państwowego, aby dozwolono na rozpoczęcie kroków sądowo karnych przeciwko socjalno demokratycznym posłom, który podczas okrzyku na cześć cesarza nie powstali z miejsc.

Jednocześnie pewien usłużny prawnik dowodzi w *Nordd. Allg. Ztg.*, że oddanie tych posłów pod sąd za obrazę majestatu jest możliwem, ponieważ paragraf o nietykalności poselskiej w tym wypadku nie może mieć zastosowania.

Londyn 11. grudnia. Druga armja japońska rozpoczęła pochód na Pekin.

W Witschu wybuchło powstanie. Odpłynął tam dotąd angielski admirał Frementle.

Bruksela 11. grudnia. Książę Orleański będzie przewodniczył konferencji partyjnej z 300 rojalistów i wyda następnie manifest, w którym opublikuje swoje pretensje do tronu. Dzienniki żądają wydalenia go z Belgji.

Rzym 11. grudnia. W izbie przedłożył minister Janino budżet i żąda na pokrycie deficytu oszczędności na sumę 53 miljonów lirów, która się da osiągnąć głównie przez reorganizację administracji państwowej. Brakujące 27 miljonów mają być pokryte za pomocą podwyższenia niektórych podatków.

Belgrad 11. grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciwko Cebinaczowi i towarzyszom, oskarżonym o spisek przeciwko dynastji.

Cebinacz oświadczył, że rozdzielał pomiędzy spiskowców broń, amunicję i pieniądze, na co współoskarżeni odpowiedzieli, iż jest on płatnym ajentem prowokacyjnym. Publiczność sądzi tak samo i twierdzi, że dla pozoru Cebinacz będzie skazany, a potem rząd pozwoli mu uciec.

Petersburg 11. grudnia. Postanowiono z d. 1. września r. p. utworzyć dwa nowe pułki artylerji (6 i 7) górskiej po dwie baterje.

Petersburg 11. grudnia. Pożyczka 3½ procentowa ma posłużyć na wykupno obligacji tych dróg żelaznych, które niedawno przeszły na własność skarbu.

Wiedeń 11. grudnia. Docent prywatny we Lwowie dr med. Jan Prus mianowany zwyczajnym profesorem przy lwowskiej szkole weterynarji.

Wiedeń 11. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 395·12, węg. kredyty 490·25, anglosy 199·75, laenderbanki 276·75, stacbany 388·87; lombardy 108·25, elbethale 272·—; tytoniowe 232·—; alpiny 102·60, renta majowa 100·10 węg. złota 123·80; austr.: koronowa 98·10, węg. koronowa 100·—; losy tureckie 71·25; uniony 311·25.

Berlin 11. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità). (Kredyty 237·90 (394·02); lombardy 44·40 (108·29); węg. renta złota 100·90 (123·74); ruble 221·50 (135·34).

Frankfurt 10. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 321·62 (394·80); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 101·10 (123·89); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 11. grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, że ambasador angielski zawiadomił Portę oficjalnie o nocie, którą gabinet angielski rozesłał do wszystkich mocarstw w sprawie krwawych zajść w wilajecie Bitlis w Armenji.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że Rosja nie myśli porzucać w kwestji ormiańskiej dotychczasowego wyczekującego stanowiska i że zaczeka na rezultat zarządzonego przez Turcję śledztwa w sprawie wypadków w Bitlisie, a nie weźmie udziału w ewentualnych dalszych krokach, jakieby Anglja chciała przedsięwziąć.

Budapeszt 11. grudnia. Sejm 205 głosami przeciw 90 przyznał rządowi prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1895.

Cattaro 11. grudnia. Wczoraj o godzinie 4. minut 35. rano dało się tu uczuć dosyć silne faliste trzęsienie ziemi w kierunku od wschodu na zachód.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. grudnia godz. 2 min. 25.

Akcje kred.	395·75	Gal. obl. prop	96·80
Alpiny	102·80	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	490·50	Akcje tyton.	231·50
Anglobanki	180·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	312·50	z r. 1893	96·50
Ludwiki	217·—	Elbethale	272·25
Nordbany	338·—	Länderbanki	277·10
Lombardy	108·25	Renta zł. węg.	123·80
Losy tureckie	70·90	Bankvereiny	150·40
Staatsbahny	389·—	Wspólna rentap.	100·10
Czerniowieckie	293·—	Ruble	134·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. J. Urbański z Poddębia. M. Zaleski z Podola ros. J. Paygert ze Streptowa. E. Torosiewicz z Brodek. J. Bartusch z Wiednia. O. Wasserwann z Berlina.

HOTEL CENTRALNY. W. Sierakowski z Krakowa. M. Tustanowski z Tarnowa. J. Gruszecki. L. Jaburek z Krosna. O. Górska z Kamieńca. L. Bajkowski z Horyńca. J. Schulman z Wiednia. G. Grabscheid. J. Kapko z Lubaczowa. L. Mikołajewicz z Królestwa Pol. L. Kallir z Brodów. Dr. Richter z Tłumacza. P. Popiel z Kaminki. J. Nadachowski z Radziechowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

MLECZARNIA Sykstuska 31, poleca smaczne śniadania, obiady, kolacje, wyborną kawę i nabiał tanio. Abonament. 917

„**IMPRESSA" podaje**: Celem zbudowania gorzelni potrzebny fachowiec lub przedsiębiorca. Zgłoszenia pod Abrahamowicz w Trojcy poczta Zabłotów

Ekonom żonaty, bezdzietny, z wzorową praktyką, poszukuje posady od Nowego roku — Adres: Rolnik, poste restante Bóbrka. 930

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

WINIARZA ilustrowany KALENDARZ powszechny galicyjski ścienny i kieszonkowy do nabycia we wszystkich księgarniach. 966

PIANINO mało używane, Zygmuntowska 9 w oficynie. 929

NAUCZYCIELSKA AGENCJA Heleny z Jordanów Bierneckiej, Długosza 19

PRASA AUTOGRAFICZNA używana w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w administracji. 93?

Zdolnego złotnika ręcznego potrzebuje Józef Tillinger, introligator, we Lwowie. 93?

FOLWARCZYK około 70 morgów pszennej gleby obok Czortkowa do zbycia. Wiadomość udzieli z grzeczności Wny Makarewicz, Lwów, plac Chorążczyzny 4 93?

PRAWNIK z trzema egzaminami i dłuższą praktyką poszukuje posady przy radach powiatowych, magistratach, przedsiębiorstwach przemysłowych, wielkich administracjach dóbr, lub u pp. notarjuszów. Zgłoszenia przyjmuje Michał Bal w Stryju. 931

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 9?

Trzy pokoje kawalerskie od 1. stycznia 1895 do wynajęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

Za bęcąjąca odpowiedź. Do urządzonych z przepychem apartamentów do których wchodzi chory. Podziwia drogie srebra, bronzy, albumy, salonowe drobiazgi, wreszcie pyta doktora:

— To wszystko od pańskich pacjentów?

— Nie! . od ich sukcesorów.

„Soapinit"

„Guzina" proszek do czyszczenia „Blassa"

skład u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA KIEDLA
WE LWOWIE.
1000 1—?

Przy puszczeniu gorzelni w Szlachcińcach (pow. Tarnopol) w ruch, zdarzył się dnia 18 listopada b. r. wypadek, że kocioł rurowy pękł, przyczem odniosłem ciężkie uszkodzenie na ciele i głowie, tudzież silne poparzenie rąk w tak znacznym stopniu, iż życiu memu zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

Li tylko gorliwej i starannej opiece Tarnopolskiego lekarza kasy chorych Wgo Dra **Maksymiliana Münzera**, który przez ważną pomoc, umiejętne traktowanie choroby i niezmordowaną pracę około mej osoby zdołał ocalić mi życie, albowiem wskutek doznanych obrażeń muszę być przygotowanym niestety na dłuższą niemoc do pracy.

Że w ogóle mej rodzinie ocalony zostałem zawdzięczam to li tylko panu Bogu i lekarzowi Drowi Münzerowi, za co mu spieszę złożyć serdeczne me podziękowanie na tej drodze.

Edmund Freismann,
gorzelnik w Tarnopolu

Pasztety

w różnych wielkościach po cenach niskich wysyła

Fabryka bulionu

Z. Sołkowskiego

Krysowice, poczta Mościska.

Wyroby odznaczone na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym.

Nowości w papierach listowych

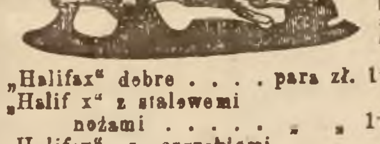
stosowne na podarunki,

RAMY do OBRAZÓW

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.



ŁYŻWY

„Halifax" dobre	para zł.	1·25
„Halifax" z stalowemi nożami	„ „	1·80
„Halifax" z szerokiemi nożami	„ „	3·25
„Halifax" niklowane dobre	„ „	3 —
„Halifax" niklowane z szerokiemi nożami .	„ „	5 —
„Halifax" systemu „Jackson Heynes" . . .	„ „	4·50
„Halifax" damskie nie niklowane	„ „	1·50
„Halifax" damskie niklowane	„ „	3 —
„Merkur" albo „Helvetia"	„ „	2·80
„Merkur" albo „Helvetia" damskie niklowane z szer. nożami . .	„ „	6 —
„Jackson Heynes" niklow.	„ „	6·50
Łyżwy żelazne, z rzemykami	„	—·90

poleca

Piotr Chrząstowski,

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie plac Kapitulny l.

2130 (naprzeciw katedry.) 1—11

Za doskonały wyrób poleconych łyżew, daję zupełną gwarancję.

ROCHET MIT GAS

Richard Neumann

Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39

Ecke Franz Josefs Quai. 162 1—?

Leśniczy egzaminowany

znajdzie umieszczenie w większym skarbie od Nowego roku.

Adres w administracji anonsów **Plohna**, we Lwowie, ulica Karola Ludwika. 2166 1—3

Z powodu wyprzedaży

Kalosze prawdziwe rosyjskie.

Rękawiczki ciepłe wełniane,

poleca taniej jak w innych magazynach

Ludwik Włodek

we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Bióro

„Spółki naftowej polskiej"

Obertyński, Trzecieski, Gostkowski Sp.a

znajduje się przy ulicy Sykstuskiej dokąd wszelką korespondencję adresować należy. 2164 1—1

CACAO VERO

odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilii

po umiarkowanych cenach.

HARTWIG & VOGEL

BODENBACH

UZNANE NAJLEPSZE GATUNKI

Wszędzie do nabycia

Mydło z białej lilji

wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.

CENA: 80 ct.

Labor. chemiczne

A. POKORNEGO

magistra farmacji

Lwów, ul. Wałowa 15.

Żadna zabawka!

Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczyściejsza, najświętsza

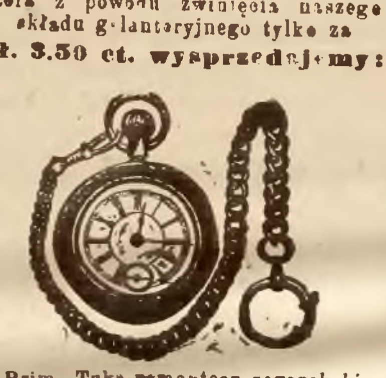
prawda.

Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa

Chicago Kollekcja

która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za

zł. 3.50 ct. wyprzedajemy:



1 Prima Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z 3-letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, z złota double z patent mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
2 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cygarniczka hygieniczna,
1 dobry scyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.

Wszystkie **10 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**

Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do

Komisowego składu towarów

ameryk. fabryki zegarków Tuka

w Wiedniu, II. Taborstrasse 44.

Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 166 1—3



KONRAD SCHNEIKART

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 7,

(gdzie sklep p. Bałłabana) 2169 1—?

poleca

najgustowniejsze GENEWSKIE ZEGARKI, złote, srebrne, oksydowane, niklowe; prawdziwe ROSKOPF-PATENT, srebrne, stalowe, oksydowane i niklowe. ZEGARY PENDUŁOWE, stosowne na wyprawy ślubne. BUDZIKI w różnych gatunkach w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych.

Wszelkie naprawy wykonuje jak najdokładniej i **pod sumienną gwarancją.**

Bagna, mokre łąki i grunta, pastwiska,

wyrąbane lasy lub inne nieużytki

w nizinach równo położone od 200 do 3.000 morgów, ewentualnie wraz z małymi folwarkami, poszukuje do nabycia (ewent. dzierżawienia). **Wiktor Burda**, Bielsk, Szląsk austr. 2119 1—?

„ŚWIAT"

najbogatsze w tekst i illustracje czasopismo polskie

pomieszczać będzie w roku przyszłym

interesujące powieści najznakomitszych autorów

oraz

bardzo piękne ryciny kolorowe słynnych malarzy naszych odtworzone w nowy sposób.

Administracja „ŚWIATA", Kraków, ulica Szpitalna 38.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie **12** zł. Półrocznie **6** zł. Kwart. **3** zł.

Należy wcześnie nadsyłać prenumeratę, wydawnictwo bowiem jest bardzo kosztowne i nakład wcześnie musi być uregulowany. 2167 1—3

Cztery złote medale.

Czekolada Küfferle

tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:

we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.

w WIEDNIU. 1084 1—?

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. stycznia 1895 r. na wiedeńskie losy komunalne po zł. 3·75, wraz ze stemplem. *Główna wygrana 400.000 koron;* **na losy kredytowe z r. 1858** po zł. 5·50, wraz ze stempl. *Główna wygrana 300 000 koron.*

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienie, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub motylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub elektrycznego światła żarowego; potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.

Gazowe światło żarowe nie sprowadza niemal żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka.

Gazowe światło żarowe posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.

Gazowe światło żarowe rozdziela światło równomierniej w innych płomieni gazowych.

Gazowe światło żarowe nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.

Gazowe światło żarowe daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.

Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 5 zł. 30 ct.

Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego we Wiedniu. 727 1—6

Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie.

— Nie płacz, synku, na ból zębów płacz ci nie pomoże. Ja wiem, jak to boli.
— Tak, ale jak mamę bolą zęby, to mama wyjmie i położy na komodę.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Przy nadchodzących świętach

MAGAZYN

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór

NAJNOWSZYCH ZABAWEK, GIER TOWARZYSKICH i towarów galanteryjnych

osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu,

po cenach niezwykle tanich.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

WAŻNA UWAGA.

Doświadczenie poucza, że towary w najlepszej jakości są zawsze, najtańsze, a towary pośledniejsze, mimo pozornie niższej ceny, kosztują zawsze najdrożej.

Powyższe twierdzenie trafnie określa znane przysłowie „o taniem mięsie".

Handel ST. MARKIEWICZA, we Lwowie, w Rynku

utrzymuje wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary **w najlepszej jakości** i poleca takowe zawsze po najniższych cenach targowych. 2017 1—2

Cenniki rozsyła i wykonuje zlecenia odwrotną pocztą.

Nie ma obawy

przed praniem

patentowanego mydła z murzynem

patentowanego mydła z murzynem

patentowanego mydła z murzynem

patentowanego mydła z murzynem

patentowanego mydła z murzynem

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.

Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. **Przy użyciu** niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.

Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład: w Wiedniu, I. Renngase 6.

Największy wybór nowości

w towarach specjalno galanteryjnych, Biżuterji, perfumerji, przyborach toaletowych, artykułów do podróży, wyrobach z bronzu, niklu, aluminium, drzewa, skóry i pluszu, majoliki, szkła, oraz w wyrobach japońskich, Wachlarzy damskich, Etażerek i Stolików salonowych, artykułów dekoracyjnych i wiele innych praktycznych — poleca

na podarunki Bożego Narodzenia („Gwiazdkę")

firma: 2141 1—2

KÉSMÁRKY & ILLÉS

(„MAGASIN AU BON MARCHÉ")

we LWOWIE róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej L. 2.

SKŁADY: **we Wiedniu** Mollardgasse 12 a. — **W Budapeszcie** Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kerepeser.



SKŁADY: **w Karlsbadzie** Mühlbadgasse. — **W Budapeszcie** Magazyny specjalno - galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro.

Ceny stałe i nadzwyczaj umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco.

Rocznie tylko za

1 Guldena

wiadomości i informacje.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

Publicystyczna specjalność!

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

zdobył sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia sławę **najlepiej poinformowanego i najwiarogodniejszego** pisma finansowego.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

czerpie swe informacje z **pierwszych źródeł** i udziela wiadomości i informacyj na podstawie studjum wstępnego i objektywnego osądzenia miarodawczych przeszkód i stosunków.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

usuwa macherstwa spekulacyjne.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

poświęca wszelkim wypadkom na niwie ekonomicznej i finansowej równą uwagę i jest przeto w położeniu dawać najbardziej wyczerpujących objaśnień przy **transakcjach finansowych każdego rodzaju,** szczególniej przy **lokacjach kapitału.**

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**

wychodzący co tygodnia, kosztuje **tylko jednego guldena rocznie.** Przynosi on **kompletne listy ciągnień. — Numera okazowe na żądanie bezpłatnie** i opłacone. Abonament, mogący się poczynać od każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszystkich transakcjach finansowych, na które odpowiada się bezpłatnie. 737 1—2

Administracja austr.-węg.

„Finanz-Rundschau"

we Wiedniu I., Kohlmarkt nr. 20.



Cena puszki zł 1·20

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Winckiera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—4

Wydawca Józef Łazkowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera